

**POCZĄTKI WŁADZY LUDOWEJ NA ZIEMIACH
POGRANICZA LUBUSKO-WIELKOPOLSKIEGO
W LATACH 1945 - 1950**

C z ę ś ć I

Praca niniejsza, mimo iż dotyczy niewielkiego terytorium, omawia jedno z najważniejszych zagadnień współczesnej historii Polski. Problem bowiem kształtowania się władzy ludowej należy do rzędu tych, które historiografia polska winna mieć już dokładnie opracowane. Brak jak dotąd pracy naukowej dającej syntezę zagadnienia narodzin i rozwoju władzy ludowej stanowi przykład zadłużenia historyków wobec przełomowych wydarzeń w dziejach narodu polskiego w latach 1945 - 1948. Tym bardziej, że jest to proces zakończony, podobnie jak zaludnianie Ziemi Odzyskanych. Zastrzeżenia bowiem niektórych przynajmniej historyków, że problematyki Polski Ludowej nie można jeszcze naukowo badać, że brak odpowiedniej a nieodzownej perspektywy, nie wytrzymują już dziś nacisku potrzeb społecznych. Analiza prawidłowości rozwoju pewnych zjawisk zgodnych z podstawowymi problemami nowej formacji ekonomiczno-społecznej, jak np. zjawiska gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne wykazuje, że są one możliwe do zbadania w sposób jak najbardziej naukowy, na podstawie istniejących materiałów.

Wiele ważnych problemów związanych z ostatnim ćwierćwieczem Polski Ludowej oczekuje wciąż na opracowanie. Czy to będzie kwestia życia społeczno-politycznego, rewolucji kulturalnej czy nowej świadomości narodowej, wszystkie te zagadnienia opracowane pozwolą nam zbliżyć się do syntezy dziejów Polski Ludowej. W dążeniu do tej syntezy jest miejsce również na prace regionalne.

Odnosi się to przede wszystkim do bogatej i wciąż dalekiej od wyczerpania problematyki Ziemi Zachodnich. Świadomość potrzeb w tym zakresie leżała u podstaw prezentowanego opracowania.

Mimo że rezultat tego opracowania jest przykładem daleko posuniętej specjalizacji, jeśli wręcz „zawężenia regionalnego”, wydawało się celowe szczegółowsze zaakcentowanie procesu tworzenia się zrębów nowej władzy na obszarach, które swoim znaczeniem w historii dwu sąsiadujących narodów daleko wychodziły poza lokalne granice. Ukazanie tych samych ziem, które nie tak dawno przed rokiem 1945 odgrywały

rolę przysłowiowego jęczyzka u wagi stosunków polsko-niemieckich w zupełnie nowych warunkach, zwrócenie uwagi na bezpośrednie konsekwencje zburzenia dotychczasowego stanu rzeczy na tym terytorium, najczęściej chyba poddawanych różnego rodzaju przekształceniom, miało być jednym z celów niniejszej pracy.

Wybór dawnego Pogranicza za podstawę terytorialną zobrazowania przemian po roku 1945, wraz z podstawowym problemem narodzin nowej władzy, w nowych formach administracyjnych, nie wymaga bliższego uzasadnienia.

Z punktu widzenia rozległości dawne Pogranicze zamknięte zostało do następujących powiatów istniejącego od roku 1950 województwa zielonogórskiego: Strzelce Krajeńskie, Gorzów, Skwierzyna, Międzyrzecz, Świebodzin (wraz z Sulechowem i Babimostem), Zielona Góra i Wschowa. W ten sposób potraktowane dawne Pogranicze różni się, choć bardzo nieznacznie od niemieckiego dziwołaga terytorialnego jakim w okresie międzywojennym była Grenzmark Posen-Westpreussen.

Włączenie powiatu zielonogórskiego, a na północy gorzowskiego w obręb dawnego Pogranicza było konieczne, ponieważ zachodziła bezpośrednia łączność tych obszarów z powiatami dawnej Grenzmark Posen-Westpreussen oraz istniało pokrewieństwo i podobieństwo problematyki wszystkich powiatów nadgranicznych do roku 1939.

Pominięcie Gorzowa w procesie kształtowania się nowej władzy po roku 1945 równałoby się wyeliminowaniu bardzo ważnego czynnika w stabilizacji życia administracyjno-gospodarczego wszystkich pozostałych powiatów dawnego Pogranicza. Przecież Gorzów od listopada 1946 r. stał się stolicą administracyjną całej Ziemi Lubuskiej, przynależnej wówczas do województwa poznańskiego.

Fakt bowiem zlokalizowania urzędów Ekspozytury Województwa Poznańskiego w Gorzowie zapoczątkował normalizację administracyjno-organizacyjną podległych jej obszarów, a w dalszej konsekwencji stał się precedensem usamodzielnienia się Ziemi Lubuskiej w odrębne województwo.

Zielona Góra, jako drugie po Gorzowie najliczniejsze skupisko ludności miejskiej, nie mogła być pominięta ze względu na swoją rolę gospodarczą i polityczną w stosunku do najbliższych sąsiadów, tj. Sulechowa i Świebodzina.

W ten sposób wyodrębniony obszar, obciążony bardzo charakterystyczną tradycją trwałych związków z Wielkopolską, sięgającą odległych stuleci, ze względu na tę tradycję i bezpośrednie sąsiedztwo poprzez Wielkopolskę z państwem polskim w latach 1918 - 1939, stał się terenem specyficznych wydarzeń po roku 1945.

Odmienność procesu zasiedlenia tych ziem, a w ślad za tym tworze-

nia się ośrodków nowej władzy była w stosunku do ziem dalej na zachód leżących uderzająca.

Tak zakreślone terytorium, poddane szczegółowej obserwacji, nie wykluczało dokonywania wglądu na bliższe, a nawet i dalsze sąsiedztwo. Uzyskany w ten sposób materiał porównawczy służył niejednokrotnie do potwierdzenia dostrzeżonych prawidłowości zachodzących zjawisk na badanym terytorium lub podkreślał ich specyfikę i odrębność właściwą ziemiom dawnego Pogranicza.

W stosunku do całości Ziem Odzyskanych dawne Pogranicze było niewielkim wycinkiem terytorialnym i tylko niezmiernie charakterystyczne procesy historyczne jakie tu zachodziły do roku 1945, usprawiedliwiają odrębne ich traktowanie. Należy bowiem stale mieć na uwadze fakt, iż na tych ziemiach utrzymała się do momentu zjednoczenia z Polską ludność polska żyjąca w zwartych skupiskach poddana w latach 1918 - 1939 szczególnie ostremu naciskowi polityki niemieckiej.

Związek z nową Polską obejmującą po wiekach stare swoje ziemie, z żyjącymi tu Polakami, wpłynął na nieco odmienną drogę kształtowania się życia społeczno-politycznego, przebieg osadnictwa i odbudowę życia gospodarczego, nie mówiąc o nieznanym w innych częściach Polski sytuacji konfliktowych.

Wszystkie wymienione cechy dawnego Pogranicza, któremu poświęcona jest niniejsza praca, w przełomowym w jego dziejach okresie lat 1945 - 1950, ze względu na wagę i znaczenie zachodzących tu przemian zasługiwały na wnikliwszą analizę. Na wybranym przykładzie raz jeszcze potwierdziła się zasada, że o doniosłości procesów historycznych, o ich ciężarze gatunkowym i znaczeniu, nie musi decydować wielkość terytorium, na którym te procesy zachodzą.

I. OSADNICTWO NA BYŁYM POGRANICZU W LATACH 1945 - 1950

1. POJĘCIE I SPECYFIKA POGRANICZA

A) GENEZA

Traktat wersalski, w powszechnym mniemaniu zmęczonych wojną narodów Europy, miał rozwiązać nie tylko wszystkie sporne sprawy, ale przede wszystkim zapewnić światu trwały pokój. Warunki tego pokoju rodziły się w atmosferze podniecenia, z dnia na dzień wzrastających napiętności politycznych i ścierających się przeciwieństw członków niedawnej koalicji antyniemieckiej. Mimo uczestnictwa w konferencji przedstawicieli 27 państw i 5 dominiów brytyjskich, obrady koncen-

trowały się wokół trójki, tj. Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Thomas Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, Lloyd George, premier Anglii i Georges Clemenceau, premier Francji wzięli w swoje ręce ster obrad, z prawem ostatecznej decyzji o przyszłych losach Europy i świata¹.

Wśród wielu problemów domagających się rozwiązania, obok najważniejszego, tj. sprawy Niemiec, problem Polski, jak już nieraz w dziejach był jednym z najcięższych. Tym cięższy i trudniejszy do rozwiązania, że w obradach „wielkiej trójki” zaczęły coraz gwałtowniej dochodzić do głosu sympatie proniemieckie, których głównym rzecznikiem stał się premier Anglii — Lloyd George.

Od pierwszych chwil Lloyd George postanowił nie dopuścić do wyeliminowania Niemiec z powojennego życia Europy. Ratowanie pozycji Niemiec miało być przeciwwagą wszystkich planów i zamierzeń Francji pragnącej wyciągnąć z dopiero co zakończonej wojny maksimum korzyści, które zapewniłyby jej rolę przodującą w Europie. W imię zachowania równowagi europejskiej dyplomacja brytyjska, nie znająca zresztą sprawy polskiej, czyniła wszystko, by memoriał przedstawicieli polskich Romana Dmowskiego i Erazma Piltza potraktowano w sposób dość daleko odbiegający od jego zasadniczych postulatów². A przecież żądania delegacji polskiej miały charakter minimalny, nie uwzględniający praw historycznych i etnograficznych, i sprowadzały się, jeśli chodzi o granicę zachodnią, do przyznania Polsce całej Wielkopolski, całego Górnego Śląska, z regencji wrocławskiej: powiatów namysłowskiego, sycowskiego i części milickiego, części regencji opolskiej (bez powiatów nyskiego i grotkowskiego, i części powiatów niemodlińskiego i prudnickiego), tzw. Prus Zachodnich (bez powiatu wałeckiego i człuchowskiego), powiatów pomorskich: lęborskiego, bytowskiego i części słupskiego, Warmii i regencji olsztyńskiej³.

W wyniku proniemieckiego stanowiska Lloyd George'a, a w ślad za tym ożywionej działalności dyplomacji niemieckiej zabiegającej o utracenie polskich żądań, doprowadzono do kompromisu wśród „grubej trójki”. Polska otrzymała znacznie mniej niż żądała. Wykreślona granica z Niemcami była bardzo niekorzystna, przede wszystkim z punktu widzenia bezpieczeństwa nowo odrodzonego państwa (wąski pas Pomorza

¹ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919 - 1925*. Poznań 1962, Instytut Zachodni, rozdz. 1 i następne.

² Z. Wroniak, *Rola delegacji polskiej na konferencję paryską w ustaleniu polskiej granicy zachodniej*, w: *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, praca zbiorowa pod redakcją J. Pajewskiego. Poznań 1963, Instytut Zachodni. W tej samej pracy patrz również: W. Petsch, *Narodowościowe problemy granicy polsko-niemieckiej*, ss. 271 - 299.

³ Z. Wroniak, op. cit., ss. 243 - 244, 255 - 256.

Gdańskiego, Wolne Miasto Gdańsk, od wschodu Prusy Wschodnie i od zachodu z Rzeszą granice zawierały w sobie potencjalne zagrożenie Polski).

Obok dyplomacji polskiej, której zresztą rola w Wersalu była bardzo ograniczona, ludność polska w rejonach tworzącej się granicy zachodniej nie pozostała obojętna wobec decyzji wersalskich. W imieniu tej ludności (powiatów: międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego) wpłynęło do konferencji pokojowej pismo, w którym podano spis miejscowości zagrożonych oddaniem ich Niemcom wraz z zamieszkującą te tereny ludnością polską. Podkreślono w piśmie, że wymienione miejscowości zawsze należały do Polski aż do drugiego rozbioru w roku 1793, a od 1807 do 1815 roku do Wielkiego Księstwa Warszawskiego⁴.

Innym sposobem wywarcia nacisku na obrady wersalskie (bezpośrednio przed ich rozpoczęciem i w trakcie ich trwania) stał się wybuch powstania wielkopolskiego na przełomie roku 1918 - 1919. Działania bojowe oddziałów powstańczych sięgnęły do miejscowości, których przynależność do państwa polskiego była kwestionowana w obradach konferencji pokojowej. Powstanie wielkopolskie ocenione słusznie obok powstań śląskich jako ostatnie ogniwo długiego łańcucha polskich walk narodowowyzwoleńczych⁵, mimo masowego udziału w nim ludności wielkopolskiej, wobec niesprzyjających Polsce warunków międzynarodowych i braku poparcia ówczesnych władz polskich, nie było w stanie zrealizować swych celów politycznych. Wytyczona linia demarkacyjna była linią niekorzystną dla Polski, albowiem poza nią zostawały obszary powiatów międzyrzeckiego, skwierzyńskiego, babimojskiego i wschowskiego. Granica wytyczona w Wersalu nieznacznie tylko na korzyść Polski odbiegała od tej linii, w sumie wyraźnie krzywdząc mieszkającą tam ludność polską, szczerze pragnącą połączenia z Macierzą.

Stanowisko Lloyd'a George'a stało się jedną z głównych przyczyn wzrostu aktywności politycznej przywódców Niemiec już w okresie trwania konferencji pokojowej. Chwilowo poskromiony imperializm niemiecki już nazajutrz po podpisaniu warunków pokojowych rozpoczął ostrą, nie przebierającą w środkach propagandę przeciwko „dyktatowi wersalskiemu”. W szczególności zaś przeciwko tym jego postanowieniom, które dotyczyły nowo odrodzonych państw europejskich, przede wszystkim zaś Polski. Ze szczególną zjadłością atakowano te postano-

⁴ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu 1919*, t. I, Warszawa 1965, PWN (dokument ten przedrukowano w: *Zróżdła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919 - 1945*. Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 1967, pod redakcją J. Wąsickiego).

⁵ Praca zbiorowa pod redakcją K. Piwarskiego, *Powstanie wielkopolskie 1918 - 1919*. Poznań 1958, Wydawnictwo Poznańskie, patrz artykuł Z. Grot'a, *Orężny czyn powstania wielkopolskiego*, ss. 157 - 217.

wienia traktatu wersalskiego, dzięki którym Polska odzyskała Wielkopolskę i nieznaczną część Pomorza, a więc prowincje do roku 1918 stanowiące podstawy terytorialne niemieckiego wschodu. Protestując przeciwko oderwaniu tych prowincji starano się za wszelką cenę utrzymać bodaj nazwę „Posen-Westpreussen”, by tym przynajmniej demonstrować niezadowolnienie z warunków pokoju wersalskiego. Odwoływano się w tej materii do postawy społeczeństwa niemieckiego wyrażającego życzenie „*aby nazwa ta została utrzymana jako mobilizujące świadectwo przeszłości i nadzieja na przyszłość*”⁶.

Uporczywe zabiegi pewnej kategorii polityków niemieckich starających się wygrać rzeczywiście, jak im się wydawało istniejące wśród Niemców poczucie niezadowolnienia i krzywdy, doprowadziły do powołania do życia prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen. Twór jeden z najdziwniejszych w stosunkach międzynarodowych, a nawet w obfitujących w przeróżne osobliwości stosunkach polsko-niemieckich, jeden z najosobliwszych. Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen, rozpoczynająca swoją egzystencję polityczną w wyniku ogłoszonej dnia 21 lipca 1922 r. ustawy, była terytorialnym dziwolągiem. Nie tworzyła zwartej całości. „*Rozciągała się wzdłuż granicy państwa polskiego na długości przeszło 300 km w trzech odrębnych częściach rozgraniczonych prowincji: pomorską, brandenburską i śląską*”⁷.

W skład jej wchodziło 9 powiatów (człuchowski, złotowski, walecki, pilski, notecki, skwierzyński, część międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego), nie licząc stolicy prowincji Piły, stanowiącej powiat miejski z 40 tys. mieszkańców.

Żadne inne względy poza politycznymi nie uzasadniały powstania takiej właśnie prowincji, która w zamierzeniu inicjatorów miała stanowić symbol rewindykacyjnych tendencji co dopiero pobitej Rzeszy⁸.

W ten sposób ukształtowana na progu niepodległości Polski sytuacja polityczna na granicy zachodniej, zrodziła po stronie polskiej nowe pojęcie, które na całe dwudziestolecie rzutowało na odrębność zaistniałych tu stosunków. Pojęciem tym było Pogranicze.

B) TRADYCJE I SPECYFIKA

Ta nowa niewątpliwie sytuacja pomiędzy Polską a Niemcami obciążona była poważną tradycją, wynikającą z całokształtu stosunków pol-

⁶ J. Wąsicki, *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen 1918 - 1933*. Zielona Góra 1967, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, s. 14.

⁷ Tamże, s. 32.

⁸ M. Szczaniecki, *Kraina Międzyrzecza*, artykuł w pracy zbiorowej pt. *Ziemia Lubuska*. Poznań 1950, s. 223 i następne.

sko-niemieckich. Jedną z cech tej tradycji było wzajemne przenikanie ludności przez granicę.

Ruchliwość ta była szczególnego rodzaju właśnie na Pograniczu, uwzględniając nawet nieco odmienny jego charakter w XVII czy XVIII wieku. Warto pamiętać, że Pogranicze lat 1919 - 1939 pokrywało się niemal z granicą polsko-niemiecką Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ruchliwość na tych charakterystycznych terenach cechowały specyficzne postawy ludzkie, wynikłe ze wzrastającego nacisku politycznego obydwu zainteresowanych stron, które doprowadzały niekiedy do sytuacji konfliktowych. Wzmoczone oddziaływanie propagandy politycznej, w przypadku niemieckiej wyjątkowo bezwzględnej i brutalnej, musiało wywoływać odpowiednią reakcję ze strony polskiej. Reakcja ta nie ograniczała się tylko do uświadomienia sobie przewagi administracyjno-gospodarczej strony niemieckiej, ale dotyczyła również rozległej sfery emocjonalnych stosunków pomiędzy agresorem i ofiarą. Możliwość zakłócenia ustabilizowanego życia, tak częsta na Pograniczu polsko-niemieckim, rodziła nie tylko zrozumiałą niepokój, ale przede wszystkim zdecydowaną wolę walki o spokój dnia powszechnego, tak bardzo charakterystyczną dla wszystkich ludzi na kresach⁹. Tego rodzaju stan na Pograniczu, nieznanym w głębi kraju, wpływał decydująco na przebieg wszelkich procesów społecznych.

A przecież obok sytuacji konfliktowych Pogranicze było terenem wzmoczonych kontaktów sąsiedzkich. Przez granicę, o płynności i ruchomości której w ubiegłych wiekach stale należy pamiętać, przenikali ludzie nie zawsze jako wyraziciele dążeń państwowych, o wiele częściej jako egzekutorzy swych prywatnych interesów.

Poprzez kontakty gospodarcze zacieśniały się stosunki rodzinne pomiędzy wieloma nadgranicznymi rodzinami, z których niejedne opowiadały się po stronie polskiej, inne przechodziły na stronę niemiecką, zaś jeszcze częściej rozróżnienie narodowości było wręcz niemożliwe¹⁰. Ruch przez granicę był wciąż ożywiony i nawet wydarzenia swą wagą przekraczające lokalne sprawy nie były w stanie całkowicie go zahamować.

Charakter kontaktów granicznych dotyczył różnych dziedzin życia. Obok spraw majątkowo-gospodarczych¹¹ poprzez granicę odbywała się nader ożywiona wymiana ludnościowa, dotycząca wszystkich stanów i warstw społecznych.

⁹ K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich* (Studium socjologiczne). Poznań 1962, Instytut Zachodni.

¹⁰ M. Sczaniecki, *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej* (Stosunki sąsiedzkie na pograniczu wielkopolsko-lubuskim w przeszłości). Poznań 1948, Instytut Zachodni.

¹¹ Tamże, s. 41: „O intensywności stosunków gospodarczych poprzez granicę na pewnych w każdym razie odcinkach świadczy fakt, że w Ziemi Swiebodzińskiej posługiwano się monetą polską i to nie tylko w XIV, ale i w XVI i XVII wieku”.

„Bardzo jaskrawo występuje związanie Wielkopolski z jej odrzańskim przedpołem w dziedzinie stosunków religijnych. Na tereny Wielkopolski zachodniej napływa dla wykonywania praktyk religijnych ludność katolicka spod panowania Hohenzollernów (Paradyż) i ludność protestancka spod panowania Habsburgów. Na terenie zaś brandenburskim znajdują schronienie arianie polscy, tu powstaje też kolonia kalwińska”¹².

W świetle powyższego okazuje się, że stosunki na pograniczu wielkopolsko-lubuskim były niesłychanie żywe i wszechstronne. Wolno przypuszczać — co mogłyby potwierdzić specjalne badania porównawcze — że „współzycie gospodarcze i wzajemne przenikanie ludnościowe z obu stron granicy nie przybierały nigdzie indziej podobnych jak tu rozmia-
rów. Poczynione tu obserwacje utwierdzić nas więc muszą w przekonaniu o organicznym związaniu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej, jej nadodrzańskiego przedpoła, związaniu którego nie naruszyła rozdzielająca te ziemie przez pięć wieków granica państwowa”¹³.

2. POLACY W MARCHII GRANICZNEJ

W nowo utworzonej prowincji, zwanej również w skrócie Marchią Graniczną (lub Pograniczem) pozostała wcale niemała liczba Polaków, przeciwko której rozpoczęto ostrą nagonkę. Stanowisko takie wiązało się ze starymi koncepcjami „poprawiania granicy nie tylko pod względem militarnym, lecz także narodowościowym”¹⁴.

Ogólna liczba ludności polskiej w państwie niemieckim w okresie międzywojennym nie była łatwa do ustalenia. Dane polskie podawały cyfrę półtora miliona, Niemcy natomiast mówili o paruset tysiącach Polaków. Statystyka niemiecka stosowała przeróżne „sztuczki”, świadomie i celowo dążące do zmniejszenia liczby Polaków w państwie niemieckim. Trzy spisy ludności w latach 1910, 1925 i 1933 wykazywały tak duże rozbieżności i różnice w liczbie Polaków, że można je wytłumaczyć tylko wprowadzanymi do spisów, bardzo specyficznymi rubrykami, nie pozwalającymi w sposób zdecydowany określić swojej narodowości.

Wprowadzone w roku 1925 „wzorce”, mające na celu usprawnienie przy wypełnianiu poszczególnych rubryk tak były zestawione, że uniemożliwiały wprost Polakowi stwierdzenie swej przynależności narodowej¹⁵. Dodajmy do tego, że Niemcy odrzucali najśluszniesze kryterium

¹² Tamże, s. 44.

¹³ Tamże, s. 52.

¹⁴ *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej*, pod redakcją G. Labudy. Poznań 1963, Instytut Zachodni (art. J. Pałowski, *Niemieckie próby parcia na wschód w dobie imperializmu*, ss. 212 - 234).

¹⁵ H. Zieliński, *Polacy i polskość Ziemi Złotowskiej w latach 1918 - 1939*. Poznań 1949, Instytut Zachodni, s. 10.

przy określaniu tej przynależności, tj. język i pochodzenie etniczne, na rzecz indywidualnego oświadczenia zgodnego z wolą odpowiadającego.

Falszerstwa statystyki niemieckiej co do ilości Polaków wyraźnie występują przy omawianiu przyrostu naturalnego poszczególnych prowincji w roku 1928. W prowincjach, gdzie Polaków było więcej, przyrost wzrastał, malał natomiast odsetek Polaków na ogół mieszkańców. Stąd najwyższy przyrost w prowincjach wschodnich, a więc tam, gdzie mieszkali Polacy. Podane przez Niemców liczby dla Pogranicza: 2,8% Polaków w stosunku do ogółu mieszkańców i 22,1 urodzeń na 1000 mieszkańców budzą wątpliwości, by tak mały odsetek Polaków mógł wyraźnie zawazyć na obrazie rozwoju ludnościowego całej prowincji. Można stąd wyciągnąć słuszny wniosek, że wbrew oficjalnym danym na Pograniczu było znacznie więcej Polaków¹⁶.

Dane zawarte w tajnym memoriale niemieckim sprzed roku 1939¹⁷, a odnoszące się do rejencji frankfurckiej (Frankfurt nad Odrą), a więc w tzw. południowej względnie środkowej Marchii Granicznej (powiaty: międzyrzecki i sulechowsko-świebodzińsko-babimojski) wskazywały w poszczególnych ośrodkach polskich ogólną liczbę ludności, wydzielając następnie Niemców i Polaków. Tych ostatnich dzielono na trzy grupy: a) obywatele polscy, b) obywatele niemieccy przynależni do mniejszości polskiej i c) warstwa pośrednia, w większości z dopiskiem „skłaniają się prawie wyłącznie do polskości”. Uwzględniając charakter i czas powstania memoriału (rok 1938), liczby tam podane możemy przyjąć za odpowiadające prawdzie. Np. Kramsko Nowe: ogólna liczba ludności 1253, Niemców 120, Polaków w wymienionych trzech kategoriach 1135; Kramsko: ogólna liczba ludności 336, Niemców 32, Polaków 303; Podmokle Wielkie: ogólna liczba ludności 368, Niemców 39, Polaków 329; Podmokle Małe: ogólna liczba ludności 468, Niemców 52, Polaków 434; Dąbrówka Wielka: ogólna liczba ludności 1287, Niemców 301, Polaków 987¹⁸.

„Preparowana” statystyka ludnościowa stanowiła w polityce niemieckiej jeden z przejawów antypolskiej działalności. Do tego jednak działalność ta nie ograniczała się. Niemal każdy z Polaków potwierdzający swą przynależność narodową stawał się obiektem wnikliwych obserwacji policyjnych i odpowiednio sporządzonych raportów.

Działacze polscy z powiatów międzyrzeckiego, skwierzyńskiego i babiomojskiego określani są jako fanatyczni nacjonałiści, nienawidzący Niem-

¹⁶ H. Zieliński, op. cit., s. 21.

¹⁷ *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939* (Tajny memoriał niemiecki) opracowali K. Kolańczyk i W. Rusiński. Poznań 1946, Instytut Zachodni.

¹⁸ Tamże, s. 25 i następne.

ców. Takiemu np. dziekanowi z Dąbrówki Wielkiej, Józefowi Braunowi, w raporcie policyjnym dla scharakteryzowania go jako antyniemieckiego działacza poświęca się z górą dwie strony maszynopisu. „*Nazwisko Braun — czytamy — przewija się w czołówce polskiego ruchu narodowego i polskiej agitacji, jak czerwona nić poprzez wszystkie wydarzenia w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat. Jeśli ten człowiek opuści Niemcy, polski ruch w tutejszych powiatach straci swego najzdolniejszego i najaktywniejszego przywódcę*”¹⁹.

Polacy z Pszczewa i okolicy również określani są jako jedni z najniebezpieczniejszych propagandystów przyłączenia Pszczewa do Polski. Ignacy Skotarczyk, kupiec z Pszczewa, scharakteryzowany jest „*jako szczególnie fanatyczny Polak i jeden z najaktywniejszych obrońców projektów oderwania się Pszczewa*”. Teofila Poczekaj, córka organisty z Pszczewa „*może być w pierwszym rzędzie uważana za łączniczkę między polskimi przywódcami a polskimi władzami po tamtej stronie granicy. Mogąc korzystać z zezwolenia na przekraczanie granicy za okazaniem legitymacji dla małego ruchu granicznego, zabiera za każdym razem mnóstwo listów do Polski. Poczekaj jest zręczna i nie pozbawiona inteligencji. Jest fanatyczną Polką i optowała na rzecz Polski*”²⁰.

Podobnych charakterystyk jest bardzo wiele. Stanowią one najlepsze świadectwo wartości ludzi Pogranicza, którzy wbrew niesłychanie trudnym warunkom, z godną podziwu wytrwałością utrzymywali stałą łączność z Wielkopolską. Ci właśnie ludzie swoją działalnością przygotowali grunt pod faktyczne połączenie Pogranicza z Wielkopolską.

Zanim jednak do tego doszło ludność polska Pogranicza musiała przeciwstawiać się zorganizowanemu naporowi nacjonalizmu niemieckiego. Trzeba było w ramach ówczesnego prawa umiejętnie wykorzystywać wszystkie jego możliwości, by stępiać i łagodzić atak niemiecki. Służyć temu celowi miały wszystkie legalne stowarzyszenia, organizacje i związki o różnorodnym charakterze i różnym zasięgu działania.

Podstawową organizacją o charakterze politycznym stał się od chwili powołania do życia, tj. od 3 grudnia 1922 r. Związek Polaków w Niemczech. Jego V Dzielnicą stało się od 12 września 1923 r. Pogranicze, obejmując swoją działalnością poza prowincją Grenzmark również Kaszuby. Już w roku 1928 w V Dzielnicy działało 29 kół Związku Polaków w Niemczech, wśród których na szczególną uwagę sulechowskiego landrata zwróciły koła powiatu babimojskiego, gdzie ludność polska, zamieszkała

¹⁹ Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919 - 1945, Lubuskie Towarzystwo Naukowe. Seria: Materiały i dokumenty pod redakcją J. Wąsickiego, opracowanie i redakcja J. Benyskiewicz. Zielona Góra 1967, ss. 32 - 73.

²⁰ Tamże, s. 64.

tu w zwartej masie, nie tylko nie pozbywała się swojej ziemi, ale kupowała ziemię od Niemców przy nadarzających się okazjach²¹.

Inną formą obrony przed ofensywą niemiecką stały się organizacje gospodarcze, z których najbardziej rozpowszechnionym typem były banki ludowe, początkami swymi sięgające ostatnich lat siódmego dziesiątka dziewiętnastego wieku (np. w Pszczewie od roku 1877). Służyły one pożyczkami np. polskim robotnikom pragnącym osiedlić się na stałe na terenie chwilowego miejsca pracy, o czym donoszono w 1927 r. w specjalnym raporcie ministrowi spraw wewnętrznych, wskazując na szczególnie intensywny rozwój budownictwa w powiecie babimojskim²².

Szczególnie intensywna walka gospodarczo-polityczna toczyła się pomiędzy ludnością polską a przedstawicielami administracji niemieckiej o posiadanie ziemi. Chłop polski zdawał sobie sprawę, że jego siła leży przede wszystkim w utrzymaniu w swym ręku odziedziczonej po swych ojcach ziemi. Na próby nacisku ze strony niemieckiej w sprawie sprzedaży gospodarstw Polacy odpowiadali solidarną akcją wykupywania ziemi z rąk tych Niemców, którzy w ramach „Ostflucht” wyjeżdżali na zachód.

W rezultacie władze niemieckie zaniepokojone zmniejszaniem się stanu posiadania niemieckiego mówiły o ekspansji ludności polskiej w Grenzmark i o palących potrzebach odrobienia dotychczasowych zaniedbań, które doprowadziły do osłabienia żywiołu niemieckiego na wschodzie²³.

Nic dziwnego, że w raporcie konsulatu polskiego w Pile z 1930 roku charakteryzującego położenie ludności polskiej stwierdzono, iż dzięki działalności polskich organizacji gospodarczych i organizowanych kursów fachowych doprowadzono do wzrostu poziomu polskiego rolnictwa w Grenzmark. W oparciu o posiadane gospodarstwa ludność polska używała trwałej podstawy bytu i względną niezależność²⁴.

Specyfika stosunków pomiędzy ludnością polską a władzami niemieckimi nie wyczerpywała się na odcinku życia gospodarczego. Nie mniej zacięta i bezwzględna walka trwała o serca i umysły. Najintensywniej przejawiało się to w długotrwałej batalii o szkołę polską. W oparciu o 113 artykuł konstytucji Rzeszy niemieckiej, gwarantującej mniejszościom narodowym swobodę posługiwania się ojczystym językiem w szkole oraz w administracji wewnętrznej i sądowej, Polacy przez swoich przedstawicieli w sejmie Rzeszy (na szczególną uwagę zasługuje tu Jan Baczewski) zabiegali o polskie szkoły.

²¹ J. Wąsicki, op. cit., ss. 132 - 133.

²² Tamże, op. cit., s. 153.

²³ Tamże, op. cit., ss. 155 - 158.

²⁴ Tamże, op. cit., s. 160.

Kilkuletnia walka doprowadziła w końcu do zatwierdzenia projektu ordynacji szkolnej dla ludności polskiej, ogłoszonej w dzienniku urzędowym z 23 stycznia 1929 r., stanowiącej podstawę prawną otwarcia polskich szkół²⁵. Już w trzy lata od opublikowania jej na Pograniczu było 27 szkół z 43 nauczycielami i 1309 uczniami²⁶.

Szkoły te funkcjonowały do wybuchu wojny 1939 r., a ich działalność została zawieszona mocą zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 12 września 1939 r.²⁷.

3. POGRANICZE W LATACH WOJNY 1939 - 1945

Choć oficjalnie prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen uległa w roku 1938 likwidacji, co miało być dowodem rzekomo pokojowych intencji III Rzeszy w stosunkach z Polską, sytuacja ludności polskiej nie tylko nie uległa poprawie, ale ze względu na zbliżający się konflikt jeszcze się pogorszyła.

Najazd na Polskę, a wraz z nim likwidacja wszystkich zachowywanych dotąd pozorów praworządności i poszanowania zawartych umów odbiła się w pierwszym rzędzie na ludności Pogranicza. Spadły na nią okrutne represje, a czołowi jej działacze znaleźli się za drutami hitlerowskich obozów zagłady.

Na podstawie postanowienia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z dnia 11 września 1939 r. zakazano działalności wszelkich organizacji polskiej grupy narodowej, a wszystkie urządzenia, parcele, pomieszczenia i pozostałe mienie zostały zamknięte, opieczętowane lub zablokowane. Ustanowiono specjalnego komisarza ministerialnego, którego władzy podlegać miały dalsze losy organizacji polskich. Komisarz za swoją działalność odpowiedzialny był tylko przed ministrem²⁸.

²⁵ Wyczerpujące omówienie walki o powstanie polskich szkół na Ziemiach Zachodnich zawiera praca Lubuskiego Towarzystwa Kultury pt. *Nie damy pogrześć mowy...* (Przyczynki do dziejów szkolnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich), wyd. w Zielonej Górze w 1959 r. Pierwszy rozdział tej pracy „Z walk o szkołę polską na Ziemiach Zachodnich”, pióra Tadeusza K a j a n a, zawiera wiele szczegółów mówiących o trudnej drodze do polskiej szkoły. Pozostałe rozdziały tej interesującej pracy poświęcone zostały szkolnictwu polskiemu na Babimojszczyźnie. *Pruską ordynację praw szkolnych dla mniejszości polskiej z 1928 r.* omawia T. K a j a n w Roczniku Lubuskim, t. II. Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1960, ss. 114 - 137.

²⁶ J. Wąsicki, op. cit. s. 150.

²⁷ *Źródła do dziejów Polaków...*, op. cit., s. 331.

²⁸ Tamże, ss. 389 - 443. Zamieszczone dokumenty w cz. V dobitnie odzwierciedlają gwałtownie z dnia na dzień pogarszającą się sytuację ludności polskiej.

Pierwsze sukcesy militarne, w tym oczywiście zwycięstwo nad Polską, utwierdzały hitlerowskich przywódców nie tylko w słuszności polityki zapoczątkowanej rozpoczęciem wojny, ale w całkowitej bezkarności w postępowaniu na okupowanych obszarach. W pierwszych latach wojny świeciła pełny triumf zasada głoszona przez Hitlera, że zwycięzcy nikt nie będzie pytał o rację.

Przyszły jednak pierwsze niepowodzenia. Po klęsce Luftwaffe nad Anglią w roku 1940, początek zimy 1941 przyniósł klęskę lądową pod Moskwą. Przełom zaś roku 1942 i 1943, a przede wszystkim klęska pod Stalingradem stały się początkiem zbliżającej się nieuchronnie i nieodwracalnie katastrofy III Rzeszy.

Wprawdzie na okupowanych obszarach szalał nadal terror hitlerowski, ale z każdym dniem zbliżały się armie radzieckie, a z nimi wojsko polskie, wyzwalając coraz to nowe obszary ziem radzieckich, a od 1944 r. także ziem polskich.

Ludność Pogranicza wysiedlana, szykanowana i terroryzowana, pod koniec wojny wcielana w szeregi armii niemieckiej, poddana wpływom propagandy Goebbelsa, z urzędowych komunikatów umiała wyczytać całą prawdę o zbliżającej się klęsce hitlerowskiej.

Coraz zwiększająca się fala uciekinierów ze wschodu, Reichsdeutschów i Volksdeutschów, wycofujących się na zachód w miarę zbliżania się frontu, wskazywała na nadchodzące zasadnicze zmiany w dotychczasowym położeniu²⁹. W większości wypadków to „wycofywanie” się przybierało formę bezładnej ucieczki.

„Masowość ucieczki i towarzysząca jej panika była chyba bez precedensu w obfitującej w podobne sytuacje historii minionej wojny. Ale bo też bez precedensu były rozmiary zbrodni popełnionych przez hitlerowców na okupowanych obszarach Europy wschodniej, motorem ucieczki był paniczny strach przed odwetem”³⁰.

Interesujące nas obszary z chwilą dojścia doń frontu na początku 1945 r. ciężko odczuły przebieg działań wojennych. Znajdowały się one w zasięgu tzw. Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, którego zadaniem miało być powstrzymanie Armii Radzieckiej zmierzającej ku Odrze, jako ostatniej zapory przed Berlinem.

Dowództwo hitlerowskie wyzyskując naturalną obronność rejonu Obry — obfitość jezior, rzek, potoków, lasów — sztucznymi budowlami, fortami, zaporami przeciwzołgowymi starało się uczynić umacniany teren pozycją nie do zdobycia.

²⁹ J. Ziółkowski, *Ludność Ziem Zachodnich*, w pracy zbiorowej: *Polskie Ziemie Zachodnie*. Poznań 1959, Instytut Zachodni, ss. 118 - 160.

³⁰ Tamże, op. cit., s. 135.

W ten sposób najeżona bunkrami linia niemieckiej obrony ciągnęła się od Santoka na północy przez Skwierzynę, Międzyrzecz, Skąpe (nie-daleko Świebodzina) aż do Odry, koło miejscowości Brody (na zachód od Sulechowa). Rejon ten sforsowała 14 brygada pancerna 11 korpusu 1 armii pancernej gwardii, pozostająca pod dowództwem płka Gusakowskiego, koło miejscowości Wysoka (na południe od Międzyrzecza), głęboką nocą dnia 29 stycznia 1945 r.

Płk Gusakowski, nie czekając na podejście głównych sił korpusu, pod osłoną nocy postanowił przełamać ten rejon i wyjść nad Odrę. Ta śmiała decyzja uwieńczona została pozytywnym rezultatem. Po zaciekłych walkach, wyprzedzając główne siły korpusu o 25 km, płk Gusakowski doszedł w nocy z 1 na 2 lutego do Odry na północ od Frankfurtu, gdzie uchwycił przyczółki na jej zachodnim brzegu ³¹.

Walki jakie rozgorzały w rejonie dokonanego przez płka Gusakowskiego przełomu, wraz z nadejściem głównych sił Armii Radzieckiej doprowadziły do poważnych zniszczeń zdobywanych miast i wsi. Procent tych zniszczeń dla miast tego rejonu wyrażał się w następujących cyfrach: Skwierzyna 45, Międzyrzecz 40, Sulechów 60, Świebodzin 5. Z miast wchodzących już w zasięg Wału Pomorskiego Gorzów uległ zniszczeniu w 40⁰%, Strzelce Krajeńskie 85⁰%, Dobiegniew 60⁰%, Drezdenko 15⁰%. Z innych miast i miasteczek b. Pogranicza i najbliższych rejonów Głogów uległ zniszczeniu w 95⁰%, Krosno Odrzańskie w 60⁰%, Bytom Odrzański 35⁰%, Babimost 30⁰%, Trzciel 5⁰% i Wschowa 2⁰% ³².

Nie mniejszemu zniszczeniu uległy wsie, opuszczone przez ludność niemiecką wraz z inwentarzem żywym i ruchomym.

W okresie najbliższych kilku miesięcy, w których b. Pogranicze stanowiło strefę przyfrontową poddaną władzy komendantur wojennych (radzieckich), zaczęły pojawiać się pierwsze grupy polskich osadników (nie licząc pewnej ilości robotników przymusowych rzuconych na te ziemie losami wojny), a w ślad za nimi rozpoczynały działalność pierwsze polskie władze administracyjne.

Fakt obejmowania przez odrodzoną Polskę ziem nad Odrą i Bałtykiem nie był dla społeczeństwa polskiego niespodzianką. Już w listopadzie 1943 roku w deklaracji programowej Polskiej Partii Robotniczej zupełnie wyraźnie zostało powiedziane: „*Na zachodzie i nad Bałtykiem musimy*

³¹ Praca zbiorowa: *Nadodrzańskie szkice historyczne*. Zielona Góra 1960, Lubuskie Towarzystwo Kultury; artykuł W. Wołoszyna: *Wyzwolenie Ziemi Lubuskiej w 1945 r.*

³² Praca zbiorowa: *Województwo zielonogórskie*. Monografia geograficzno-gospodarcza. Poznań 1961, Instytut Zachodni, artykuł — J. Grzelak i M. Woźniak, *Zagadnienia urbanistyczne. Odbudowa i stan zagospodarowania miast*, ss. 247 - 276.

odzyskać ziemie etnograficznie polskie, wynarodowione i zgermanizowane przemocą...”³³.

4. CHARAKTERYSTYCZNE CECHY OSADNICTWA PRZYGRANICZNEGO

W ogólnopolskim procesie zaludniania Ziemi Odzyskanych szczególne miejsce zajęli Wielkopolanie, zainteresowani najbliższymi ziemiami stanowiącymi w okresie 1919 - 1939 pogranicze polsko-niemieckie. Przesunięcie się ludności wielkopolskiej z najbliższych nowym ziemiom powiatów miało swoje uzasadnienie przede wszystkim w tradycjach żyjących wśród ludności obu stron o naturalnym ciężeniu terytoriów, chwilowo przegrodzonych polityczną granicą. Ponadto bliskie sąsiedztwo np. powiatów międzyrzeckiego i międzychodzkiego ułatwiało w nowo wytworzonej sytuacji, po przejściu frontu i ucieczce Niemców, bezpośrednie przesunięcie się pewnej części ludności na zachód najprostszymi środkami lokomocji, najczęściej pieszo. Odpadała trudna kwestia zdobycia środków transportu. Przybycie do ziem, które zaczęto nazywać „Ziemiemi Odzyskanymi”, w wyżej wspomnianym przypadku, było bezbolesnym przejściem bliskiej sobie ludności, utrzymującej ze sobą już znacznie wcześniej ożywione kontakty, w ramach tzw. małego ruchu granicznego.

Innym momentem charakterystycznym dla osadnictwa b. Pogranicza było jego wczesne zapoczątkowanie. Było to osadnictwo najwcześniejsze. „*Jak wykazują dane z województwa poznańskiego, pierwsi migranci wyruszyli na tereny przygraniczne bezpośrednio po przejściu frontu, w toku działań wojennych. Odbывало się to podczas zimy w lutym i marcu 1945 roku*”³⁴.

Cechowała to osadnictwo również całkowita dobrowolność. W tak wczesnych jego początkach wykluczony był jakikolwiek nacisk polityczno-administracyjny. Nie było zresztą ośrodków tego typu nazajutrz po przejściu frontu.

Wreszcie świadomość, towarzysząca osadnikom na pogranicznym terenie, pozostawania „w zasięgu kontroli społecznej środowiska macierzystego”, miała poważny wpływ na selekcję osadników, ich zachowanie się w nowym środowisku oraz rolę jaką w tym środowisku zaczęli odgrywać. Słusznie zwraca uwagę Z. Dulczewski, że: „*Obserwacje z róż-*

³³ *Kształtowanie się podstaw programowych Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942 - 1944 (Wybór materiałów i dokumentów)*. Warszawa 1958, Książka i Wiedza. Patrz: *O co walczymy? Deklaracja programowa PPR*, ss. 140 - 169.

³⁴ Z. Dulczewski, *Spoleczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1964, Instytut Zachodni.

nych terenów Ziemi Zachodnich wskazują, że ludzie, którzy chcieli uniknąć kontroli swego dotychczasowego otoczenia społecznego i niejako zniknąć mu z oczu wybierali sobie do osiedlania zazwyczaj miejscowości położone możliwie daleko, a po sąsiedztwie osiedlali się ludzie dążący do gospodarczego i społecznego ustabilizowania się na nowym miejscu”³⁵.

Dodajmy do tego, że poczucie niepewności, wynikające z niestabilizowanej jeszcze sytuacji politycznej³⁶, powstrzymywało wielu osadników od zapuszczania się dalej na zachód. Ostrożność więc w doborze miejsca połączona z potrzebą liczenia się z ewentualnym powrotem do dotychczasowego miejsca pobytu, miała także niemały wpływ na przebieg osadnictwa przygranicznego.

Dzięki badaniom socjologów poznańskich³⁷ wszystkie powyższe uwagi o specyfice osadnictwa przygranicznego znalazły potwierdzenie w Pszczewie i Kargowej. Obydwie miejscowości leżą w odległości do 5 km od dawnej granicy. Pszczew graniczy z powiatem międzychodzkiem. Z tego właśnie powiatu przesiedliło się do Pszczewa 385 osób, z tego zaś 219 z najbliższych czterech wsi (Silna, Stoki, Świechocin, Łowyń). „Według danych z grudnia 1958 roku zamieszkiwało tu (tj. w Pszczewie — W. K.) 1680 osób, w tym 476 autochtonów i 1204 osadników”³⁸. Wśród tych ostatnich 762 osoby to przybysze z Poznańskiego, z których 385, a więc ponad 50% stanowili mieszkańcy powiatu międzychodzkiego.

Podobnie wyglądała sytuacja w Kargowej, gdzie na 2322 mieszkańców (dane z roku 1959), w tym 414 autochtonów, było 1908 osiedleńców. Z województwa poznańskiego pochodziło 855 osób (ok. 45%), a z tej liczby 388 osób (ok. 45%) to przybysze z sąsiedniego powiatu wolsztyńskiego. Przykład Pszczewa i Kargowej pozwolił obu socjologom (Z. Dulczewskiemu i A. Kwileckiemu) na wyodrębnienie trzech stref rekrutacyjnych „ziem starych z punktu widzenia ich aktywności w osadnictwie przygranicznym: strefę bezpośredniego sąsiedztwa (miejscowości położone „naprzeciw”), która dostarcza szczególnie licznego kontyngentu osadniczego; strefę przyległego powiatu — drugiego najczynniejszego źródła osadnictwa; strefę przyległego województwa”³⁹.

³⁵ Tamże, s. 78.

³⁶ K. Kersten, *Plany i organizacje migracji ludności rolniczej na Ziemi Zachodnie w 1945 r.* Warszawa 1960, Kwartalnik Historyczny, R. LXVII, nr 3, ss. 682 - 698.

³⁷ Z. Dulczewski i A. Kwilecki, *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich* (artykuł: *Autochtonizacja ludności na Ziemiach Zachodnich*). Poznań 1961, Instytut Zachodni; *Spółeczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziemi Zachodnich*. Poznań 1962; *Spółeczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*, op. cit.; *Proces integracji ludności rodzimej i napływowej w świetle badań socjologicznych*. Zielona Góra 1966, Rocznik Lubuski, t. IV.

³⁸ Z. Dulczewski i A. Kwilecki, *Spółeczeństwo wielkopolskie...*, op. cit. ss. 30 - 31.

³⁹ Tamże, s. 31.

Omówiona specyfika osadnictwa b. Pogranicza nie oznacza, że inne zjawiska towarzyszące wielkim wędrówkom w równie silnym stopniu jak na pozostałych Ziemiach Zachodnich, nie wpływały na ukształtowanie się nowego społeczeństwa. Mimo dużego podobieństwa pomiędzy ludnością autochtoniczną a ludnością przybywającą z „sąsiedztwa”, od momentu spotkania do całkowitego wtopienia się w starą społeczność, musiał minąć nie tylko czas, ale musiały zajść również poważne procesy przystosowania się do nowego środowiska (to co socjologowie nazywają adaptacją) i zespolenia się z tym środowiskiem, zatarcia różnic międzygrupowych i doprowadzenia do integracji społecznej. Zgodnie z prawidłowością procesów migracyjnych, w wyniku pierwszego spotkania osadników, następowało „zderzenie się” różnych wzorów kulturowych prowadzące początkowo do dużej nieufności.

Zjawisko „zderzenia się” zachodziło nie tylko na obszarach zamieszkałych w większym lub mniejszym stopniu przez ludność rodzimą. Zdezerowały się grupy osadników z Wielkopolski, przesiedleńców z ziem centralnych, repatriantów, reemigrantów⁴⁰. Rodziły się w konsekwencji nowe procesy społeczne między grupami ludności o różnym pochodzeniu, nacechowane nieporozumieniami, konfliktami, przeciwstawieniami, dążnościami do zamykania się we własnych kręgach.

Powoli czynnik czasu odgrywał tu niezwykle ważną rolę, rozpoczął się proces adaptacji społecznej, tj. przystosowywania się do nowych warunków środowiskowych⁴¹. Przystosowanie obejmowało wszystkie dziedziny życia. Trzeba było przystosować się do innych warunków geograficznych i klimatycznych, do zastanych urządzeń cywilizacji materialnej i związanych z tym nowych sposobów pracy i życia, wreszcie przystosować się do nie znanych sobie dotąd, często radykalnie różnych stosunków społecznych.

Po tych wstępnych etapach, jak gdyby przygotowawczych stadiach

⁴⁰ P. Rybicki, *Problemy socjologiczne Ziemi Zachodnich i Północnych* (VIII Sesja Rady Narodowej TRZZ, Legnica, maj 1962, cz. I, wyd. 1964).

⁴¹ Socjologowie w różny sposób definiują pojęcie adaptacji. S. Nowakowski nazywa adaptacją „narastanie współżycia między różnymi grupami, wyrównywanie się wzorów kulturalnych i całokształt procesów, prowadzących do wytworzenia się jednej społeczności” (*Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, op. cit.); K. Żygulski, wzorem P. Rybickiego, zważa pojęcie adaptacji pisząc: „...nader istotnym problemem adaptacji, występującym na Ziemiach Zachodnich, jest przystosowanie się do zastanego krajobrazu i wyposażenia terenu, zwłaszcza do techniczno-gospodarczych urządzeń, jakie przybysze zastają na miejscu i z jakimi nie spotykali się poprzednio na co dzień” (*Repatrianci na Ziemiach Zachodnich*, op. cit.); Z. Dulczewski podobnie rozróżnia jako „proces przystosowania się ludności do nowych warunków” adaptację do nowych warunków geograficznych, klimatu (aklimatyzacja), przystosowanie się do nowych warunków pracy i gospodarowania (adaptacja ekonomiczna) oraz adaptację kulturalną i społeczną jako „przystosowanie się do nowych warunków współżycia społecznego, sposobów i norm kontaktowania się i obcowania z członkami nowej zbiorowości ludzkiej” (*Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*, op. cit., ss. 15 - 16).

do wytworzenia się bardziej zwartej, jednolitej społeczności, w życiu osadników rozpoczynał się rzeczywiście następny „...okres stopniowego narastania więzi pomiędzy grupą przybyszów i ludnością miejscową, proces zanikania barier międzygrupowych, narastania więzi społecznych wszelkiego typu formowania się jednolitego społeczeństwa. Tę właśnie fazę nazywamy powszechnie fazą integracji”⁴². Podobnie jak w odniesieniu do całości Ziemi Zachodnich, tak i ziemie b. Pogranicza podlegały integracji dwukierunkowej.

Po pierwsze, od momentu przejęcia przez władze polskie rozpoczęły się tu procesy scalania ziem nowych z ziemią dawnymi i po drugie równoległe z tym zachodziły procesy integracyjne w obrębie zbiorowości ludzkich na samych Ziemach Odzyskanych⁴³.

Na ogół przyjmuje się, że proces integracji na Ziemach Zachodnich, w wyżej określonym podwójnym jego aspekcie, został już zakończony. Paweł Rybicki słusznie jednak zwraca uwagę, że „w ujęciu socjologicznym integracja społeczna nie jest nigdy czymś bez reszty dokonany i „załatwiony”. Jest czymś, co wciąż się urzeczywistnia i wciąż musi być urzeczywistnianie. Życie społeczne jest zawsze i wszędzie zagrożone przez czynniki i procesy dezorganizacji; integracja społeczna, widziana dynamicznie, jest zmaganiem się sił scalających zbiorowość ludzką z czynnikami ją dezintegrującymi”⁴⁴.

Uwzględniając to ważne uzupełnienie możemy jednak przyjąć, że proces wyrównywania się różnic techniczno-materialnych między „nowymi” ziemią a starymi, tak przecież uderzający szczególnie dla repatriantów z Polesia i Wołynia, jest już za nami. Na tym odcinku integracja jest faktem dokonany.

Pozostaje na pewno jako problem wciąż otwarty druga część integracji, tj. scalenia się bardzo różnych do niedawna grup ludzkich.

Dziś w tym względzie mamy do czynienia z odmiennym procesem niż w latach 1945 - 1950, co jednak nie oznacza, że możemy urzędowo odnotować integrację jako coś, co się definitywnie dokonało i zakończyło. Jesteśmy wciąż w trakcie zachodzących procesów społecznych⁴⁵.

Znikły wreszcie podstawy konfliktów znane nam z pierwszych lat, ale na pewno nie wszystkie całkowicie wygasły i nie wszystkie przeciwień-

⁴² K. Żygulski, *Procesy integracji społecznej na Ziemach Zachodnich i Północnych*, w: *Przemiany społeczne w Polsce Ludowej*. Warszawa 1965, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

⁴³ P. Rybicki, op. cit., s. 31.

⁴⁴ Tamże, s. 31.

⁴⁵ Wielostronność tych procesów omawia wyczerpująco A. K. Wilecki w pracy: *Proces integracji ludności rodzimej i napływowej w świetle badań socjologicznych* oraz T. Tomaszewski, *Z badań nad integracją społeczną na Ziemach Zachodnich*. Przegląd Zachodni 1958, nr 2. S. Nowakowski, *Zmiany warunków integracji w procesie rozwoju miasta na Ziemach Zachodnich*, VIII Sesja RN TRZZ.

stwa uległy zatarciu. Stabilizacja grup ludzkich jeszcze nie wszędzie została w pełni osiągnięta. I choć przyczyny niegdyś powodujące zatargi w ciągu minionych lat straciły na ostrości, w międzyczasie zrodziły się inne jako rezultat wpływów nowych warunków.

Odmienne procesy gospodarcze, społeczne i kulturowe powodują stopniowe zanikanie spraw dominujących w pierwszym okresie, inne w niedługim zapewne czasie zaliczyć będzie można do procesów już minionych⁴⁶.

5. NAUKA POLSKA WOBEC PROBLEMU OSADNICTWA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

W nowej sytuacji polityczno-społecznej, w której znalazł się naród polski bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, wyłoniły się tak skomplikowane i tak trudne zadania do rozwiązania, że potrzebna stała się maksymalna mobilizacja energii narodowej.

Znaczna część tych zawiłych problemów odnosiła się do Ziemi Zachodnich, „których powrót do macierzy w zasadniczy sposób zdeterminował nie tylko nowy kształt geopolityczny granic Polski, lecz także narzucił swoje piętno na całość życia wewnętrznego”⁴⁷.

Od pierwszych chwil do grona najbardziej zaangażowanych budowniczych nowej Polski zaliczyć należy pracowników nauki. W sposób dotkliwy przetrzebiona przez okupanta polska kadra naukowa, rękami tych, którym dane było przeżyć gehennę lat wojennych, bezpośrednio po przejściu frontu rozpoczęła odbudowę swych warsztatów pracy.

Nie mogła również znaleźć się poza zasięgiem ich zainteresowań centralna w pierwszych latach Polski Ludowej problematyka Ziemi Zachodnich, domagająca się rozwiązania bezwłocznego. „Jednym z tych problemów było opracowanie podstaw naukowych dla przeprowadzenia akcji osadniczej na Ziemiach Zachodnich”⁴⁸. Zająć się tym miało powołane już w marcu 1945 r. Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych w Krakowie i Rada Naukowa dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych. W skład Rady weszli najwybitniejsi polscy uczeni, m. in. nieżyjący już dziś F. Bujał, J. Rutkowski, E. Romer, Z. Wojciechowski, W. Styś, A. Grodek. Członkami Rady byli również po dzień dzisiejszy działający: S. Inglot, K. Dobrowolski, P. Rybicki, S. Golachowski i wielu innych, których do-

⁴⁶ P. Rybicki, op. cit., s. 47.

⁴⁷ K. Zygulski, *Ziemia Zachodnie w życiu kulturalnym Polski*, w: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, pod redakcją W. Markiewicza i P. Rybickiego. Poznań 1967, Instytut Zachodni.

⁴⁸ M. Szczaniecki, *Oświata-nauka-kultura*, w pracy zbiorowej: *Ziemia Zachodnie w granicach Macierzy*. Poznań 1966, Wydawnictwo Poznańskie, pod redakcją G. Labudy.

robek naukowy, jak i bezpośredni udział w odbudowie życia na Ziemiach Odzyskanych, ma dla tych ziem trwałe znaczenie.

Rada Naukowa dla Zagadnień Ziem Odzyskanych w czasie swej działalności odbyła sześć sesji naukowych, których plonem były wydane drukiem zeszyty z referatami (wraz z najbardziej charakterystycznymi głosami w dyskusji) ogłoszonymi na tych sesjach. W czasie obrad omawiano problematykę osadniczo-przesiedleńczą Ziem Odzyskanych, powojenne ruchy migracyjne ludności polskiej, przedstawiono obszerny i szczegółowy plan regionalny przesiedlania osadników rolnych na Ziemię Odzyskaną, przedyskutowano projekt nowego podziału administracyjnego Śląska, zjawiska demograficzne towarzyszące zmianom granic Polski, zagadnienie ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych, organizację osadnictwa miejskiego, osadnictwa sił roboczych dla przemysłu i wiele innych specjalistycznych i szczegółowych problemów wynikających z charakteru i treści, narzuconych przez bieżące życie⁴⁹.

Niesłychanie doniosłe zagadnienia dla przyszłości Ziem Odzyskanych omówiono na IV Sesji Rady Naukowej w dniach 18 - 21 grudnia 1964 r. Prof. Jan Rutkowski w referacie „Zadania nauk historycznych w procesie zespalania duchowego Ziem Odzyskanych z Polską” stwierdził, że *„wspólna historia jest jednym z zasadniczych elementów zupełnego zespolenia duchowego”*, a w ślad za tym idąca konieczność związania ludności napływowej na Ziemiach Odzyskanych z tymi ziemiami przez zaznajamianie jej z ich przeszłością stanowić musi jedno z głównych zadań nauk historycznych⁵⁰.

Charakteryzując nasz dotychczasowy, niewielki dorobek naukowy o ziemiach macierzystych Polski, prof. J. Rutkowski wskazywał na możliwości badawcze wszystkich instytutów badawczych w oparciu o nowe ośrodki archiwalne, mające powstać w Szczecinie i Olsztynie. W konkluzji swego referatu profesor wskazywał na moralny obowiązek jaki spadł na naukę polską, we wszechstronnym opracowaniu nowych materiałów. Przestrzegał jednak równocześnie przed jednostronnością w interpretowaniu źródeł, czego smutnym przykładem była nauka niemiecka. Prof. Rutkowski doradzał, by badaniami objąć całokształt dziejów Ziem Odzyskanych, *„gdyż tylko pod tym warunkiem można sobie wyrobić trafny pogląd na dzieje stopniowego zaniku ludności polskiej”*. Konieczność oświetlenia roli elementu niemieckiego to dalszy postulat obiektywności stanowiska naukowego. Niedocenianie bowiem tego „elementu przez

⁴⁹ Zeszyty Sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Kraków 1945 - 1947.

⁵⁰ IV Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Z. II. Problemy demograficzne, socjologiczne i kulturalne. Kraków 1947, ss. 61 - 99.

naukę polską byłoby takim samym politycznym błędem, jak przecenianie jego roli przez naukę niemiecką"⁵¹.

Na tejże samej sesji prof. Stefan Inglot w referacie „Uwagi na temat organizacji naukowych badań historycznych na Ziemiach Odzyskanych” omówił i zestawił podstawowe czynniki, które miały zapewnić należytą organizację historycznych badań naukowych na Ziemiach Odzyskanych. Referent zwrócił uwagę na potrzebę wykorzystania niemieckich ośrodków badań historycznych i przestawienia ich stosownie do celów i zadań polskich badań, uruchomienia sieci archiwów, bibliotek i muzeów jako podstawowych organizacji pracy naukowej, uruchomienia towarzystw naukowych, towarzystw przyjaciół nauk oraz instytutów badawczych. Zakończył swe rozważania prof. S. Inglot uwagami na temat odpowiedniego doboru pracowników naukowych oraz warunków materialnych ich pracy⁵². W dyskusji nad obydwoma referatami, zainaugurowanej przez prof. F. Bujaka, poruszono jeszcze wiele dodatkowych momentów, które w wypowiedzi prof. P. Rybickiego skonkretyzowały się w syntetycznym stwierdzeniu, że wszystkie uwagi zmierzają ku intensyfikacji badań naukowych nad Ziemią Odzyskaną w ogóle, by w ten sposób oddziaływać na szersze koła społeczeństwa i wpływać istotnie na urabianie ich postawy wobec Ziemi Zachodniej⁵³.

W kontekście spraw dotyczących całości Ziemi Odzyskanych, dyskutowanych jeszcze na I Sesji Rady Naukowej, przedstawiono szczególnie interesujący referat pt. „Plan regionalny przesiedlenia osadników rolnych na Ziemię Odzyskaną”⁵⁴. Plan ten zgodnie z intencjami autorów przewidywał „rozwiązania optymalne, końcowe, niezależne od chwilowych trudności gospodarczych, społecznych i aktualnych warunków realizacji”⁵⁵. Podstawą tego planu stało się „wydzielenie regionów na ziemiach starych i nowych, korespondujących ze sobą pod względem warunków przyrodzonych (ukształtowanie powierzchni, klimat, gleba), jako podłoże działalności gospodarczej rolnika, a także pod względem warunków gospodarczo-społecznych i kulturalnych mieszkańców”⁵⁶.

Przeprowadzona w ten sposób szczegółowa rejonizacja powiatów „kolonizujących” i „kolonizowanych” (jak wówczas określano) — zgodnie z naturalnym ciężeniem i długimi tradycjami — związała dawne Pogranicze z Wielkopolską. „Kolonizującymi” miały być poszczególne powiaty

⁵¹ Tamże, s. 68.

⁵² Tamże, s. 83.

⁵³ Tamże, s. 91.

⁵⁴ I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, 30 lipca, 1 sierpnia 1945 r., Z. 3. Zagadnienia ogólne osadnictwa Ziemi Odzyskanych. Kraków 1945, ss. 11 - 56.

⁵⁵ Tamże, op. cit., s. 12.

⁵⁶ Tamże, op. cit., s. 12.

województwa poznańskiego, „kolonizowane” zaś powiaty: strzelecki, gozowski, międzyrzecki i skwierzyński. Wschowski, zielonogórski i sulechowski natomiast przypadły województwu lubelskiemu. Poznaniowi oprócz wyżej wymienionych pozostawiono jeszcze dalej na zachód leżące powiaty ślubicki (ówcześnie rypiński, do Rypina — Rzepina) i suleciński. Z dawnych powiatów graniczących z Wielkopolską powiat głogowski z kozuchowskim włącznie miał być kolonizowany przez województwo lubelskie. Przekazanie wymienionych powiatów województwu lubelskiemu wynikało z podobieństwa warunków przyrodzonych (dobre lessowe gleby, lesistość pewnych obszarów np. biłgorajskiego) w stosunku do powiatów głogowskiego, wschowskiego i zielonogórskiego. Ten ostatni powiat ze względu na zalesienie.

W dyskusji nad proponowanym planem prof. Zygmunt Wojciechowski słusznie zwrócił uwagę, że *„w zakresie akcji przesiedleńczej niezbędne jest stworzenie na Ziemiach Zachodnich siatki osadniczej ludności pochodzenia sąsiedniego. Można by wykorzystać naturalną sytuację województwa poznańskiego, które ma pod tym względem szczególnie dobre warunki. Najbardziej należy zwrócić uwagę na specjalną okoliczność zlewisk rzek: Noteci, Warty i Odry. Sytuacja polityczna jest bardzo silnie związana ze zlewiskiem tych trzech rzek. Dlatego tu kwestia szybkiego opanowania i skolonizowania właśnie zbiegu tych trzech rzek będzie fundamentem, który będzie oddziaływał na dolną Odrę, na Szczecin i na południe, na Dolny Śląsk, gdzie warunki nasze osiedleńcze są stosunkowo mniej korzystne...”*⁵⁷.

Sugestie prof. Z. Wojciechowskiego⁵⁸, trafiające w najgłębsze odczucie nowo wytworzonej sytuacji polityczno-społecznej, znalazły najpoważniejsze odbicie w Wielkopolsce, praktycznie uzewnętrzniając się w akcji powoływania patronatów.

*„Ich powołanie na terenie Wielkopolski tłumaczyć należy głównie dwoma czynnikami. Odgrywało tu rolę zakorzenione u Wielkopolan zamitowanie do działania planowego, organizacyjnie uporządkowanego, ponadto w społeczeństwie wielkopolskim istniało stosunkowo dobre rozeznanie w walorach osiedleńczych poszczególnych rejonów Ziem Zachodnich i w związku z tym występowało tu świadome dążenie ku określonym ośrodkom”*⁵⁹.

⁵⁷ Tamże, op. cit., s. 51.

⁵⁸ Patrz przytoczoną wypowiedź prof. Z. Wojciechowskiego o idei patronatu i osadnictwa ziem ze sobą sąsiadujących w pracy Z. Dulczewskiego i A. Kwileckiego, *Społeczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*. Poznań 1962, s. 33. Patrz również: Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1964, Instytut Zachodni, ss. 79 - 83.

⁵⁹ Z. Dulczewski i A. Kwilecki, *Społeczeństwo wielkopolskie...*, op. cit., s. 34.

Nie jest więc przypadkiem, że duża część patronatów objęła ziemie dawnego Pogranicza, a w ostatecznym rezultacie dzisiejsze województwo zielonogórskie nasycone zostało najwyższą liczbą osadników z Wielkopolski. Mniej znalazło się ich na Śląsku i na Pomorzu. Jeszcze raz dały znać o sobie czynniki geograficzne (niczym właściwie nie przerwana łączność terytorialna) i wspólnota losów historycznych (wciąż żywe tradycje w stosunku do ziem oddzielonych sztuczną granicą).

Patronat powiatów i miast wielkopolskich nad Pograniczem ukształtował się w sposób następujący: Oborniki miały zająć się Strzelcami Krajeńskimi, Kalisz Skwierzyną, Nowy Tomyśl Międzyrzeczem i Świebodzinem, Zbąszyń Zbąszyńkiem, Wolsztyn Babimostem, Środa Wschową, Grodzisk Wielkopolski i Wolsztyn Zieloną Górą, Wągrowiec i Krotoszyn Gorzowem, Poznań i Jarocin Głogowem⁶⁰. W organizowaniu patronatów ważną rolę odegrał również Polski Związek Zachodni w ramach działalności Wydziału Osadniczego przy Zarządzie Okręgu Poznańskiego PZZ⁶¹.

Od chwili reaktywowania Polskiego Związku Zachodniego, tj. od 13 listopada 1944 r. wśród aktywnych jego członków znaleźli się reprezentanci polskiej nauki (prof. prof. A. Wojtkowski, J. Willaume, dr H. Dobrowolski i inni). Podobnie więc jak we wszystkich innych dziedzinach odradzającego się życia narodowego, nie zabrakło przedstawicieli polskiej nauki w popularyzowaniu wśród społeczeństwa, od samego początku działalności PZZ ustalonego programu w sprawie granicy zachodniej.

Faktyczną działalność PZZ rozpoczął 15 marca 1945 r., tj. od czasu kiedy władze państwowe poleciły rozplanowanie praktyczne akcji osadniczej na Ziemiach Zachodnich. W opracowanym schemacie akcji osadniczej, po uzgodnieniu go z Ministerstwem Administracji Publicznej z dnia 28 kwietnia 1945 r. nadano mu następujące brzmienie:

- „1. Prawo osiedlania, organizowania grup osadniczych mają urzędy państwowe, administracyjne (województwa, starostwa), samorządy (miast i gminy), Dykcja Poczt i Telegrafów, Dykcja PKP, Dykcja Lasów Państwowych, Związki Zawodowe, partie polityczne i Państwowy Urząd Repatriacyjny.*
- 2. Prawo kontroli organizacji i notyfikacji posiada Polski Związek Zachodni, który wydaje karty rejestracyjne, zaświadczenia przesiedleńcze dla osadników i zaświadczenia dla przewodników grup.*
- 3. Osiedlanie odbywa się grupowo (najmniej 10 osób) i 1 przewodnik*

⁶⁰ Tamże, op. cit., s. 35.

⁶¹ Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego. Zespół: Polski Związek Zachodni, sygn. 286. Dział Organizacyjny. Sprawozdania z działalności Okręgów PZZ w okresie 1945 - 1949 (Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu Poznańskiego PZZ za czas od 9 marca do 31 grudnia 1945 r.).

grupy, który otrzymuje oddzielne zaświadczenie i jest odpowiedzialny za swoją grupę.

4. *Na Ziemiach Zachodnich osiedla się tylko Polaków, którzy deklarują swoją chęć do pracy twórczej nad kolonizacją ziem postulowanych. Celem usprawnienia pracy osiedleńczej postanowiono stworzyć patronaty miast Wielkopolski nad miastami Ziem Odzyskanych*"⁶².

Okręg PZZ, przy życzliwym poparciu wszystkich partii politycznych oraz kierowników poszczególnych urzędów państwowych i samorządowych zajmował się bezpośrednio akcją osadniczą do listopada 1945 r. W tym miesiącu pracę okręgu przejął Państwowy Urząd Repatriacyjny, a PZZ ograniczył się do akcji werbunkowo-rejestracyjnej osadników, ich rozmieszczenia i roli w pracy statystyczno-informacyjnej.

6. ROLA I ZADANIA PUR-U W PROCESIE ZALUDNIANIA ZIEM PÓGRANICZA

Niezwykła złożoność procesu osiedleńczego na Ziemiach Zachodnich przypadająca na trudny okres odradzania się życia w zdewastowanym latami okupacji i wojny kraju rozbudziła żywe zainteresowanie wielu instytucji, organizacji społecznych, partii politycznych i szerokich kręgów społeczeństwa.

Szczególnie jednak doniosła rola w dziele zasiedlania nowo objętych przez władze polskie terenów przypadła Państwowemu Urzędowi Repatriacyjnemu. Skrót PUR był dla repatriantów symbolem nie tylko administracyjnych władz polskich, ale przede wszystkim instytucją opiekuńczą. PUR — udzielał pomocy nie tylko repatriantom, ale i cudzoziemcom, którzy w czasie wojny znaleźli się na terytorium Polski i pragnęli powrócić do swego kraju.

*„W działalności PUR-u czołowe miejsce zajmował jednak ruch ludności na obszarze Ziem Odzyskanych. Ogółem w latach 1944 - 1947 z usług PUR-u skorzystały 9.271.903 osoby, w tym PUR uczestniczył w przesiedlaniu na Ziemię Odzyskaną przeszło 4 milionów osób oraz w repatriowaniu w latach 1946 - 1947 przeszło 2 milionów osób narodowości niemieckiej”*⁶³.

Państwowy Urząd Repatriacyjny został utworzony na podstawie de-

⁶² Tamże (Sprawozdanie j.w.). Jak wynika ze sprawozdania Okręgu Poznańskiego PZZ w czasie od 15 marca do 1 grudnia 1945 r. przesiedlił 24764 osadników różnych zawodów, a to: 50% rzemieślników, 20% rolników, 15% kupców, 15% innych zawodów. Najwięcej osadników wyjechało do Szczecina, bo 10500 osób, do Gorzowa 2400, do Zielonej Góry 4118, do Legnicy 1200, do Jeleniej Góry 1308 osób.

⁶³ S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945 - 1947*. Poznań 1963, Instytut Zachodni.

krętu PKWN z dnia 7 października 1944 r.⁶⁴ i podporządkowany w chwili powołania Prezydium PKWN, następnie Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwu Administracji Publicznej i wreszcie od 13 listopada 1945 r. Ministerstwu Ziemi Odzyskanych. Po pewnych zmianach wprowadzonych odpowiednimi dekretemi, w dniu 17 lipca 1945 r. ustalono tekst precyzujący zadania PUR-u⁶⁵. Były to:

- a) organizacja repatriacji ludności z obszaru innych państw na terytorium państwa polskiego,
- b) organizacja powrotu wysiedlonych przez niemieckiego okupanta do poprzednich miejsc zamieszkania oraz organizacja przesiedlenia na tereny odzyskane ludności z innych okręgów państwa polskiego,
- c) regulowanie planowego napływu repatriantów i przesiedleńców,
- d) opieka sanitarno-żywnościowa podczas przeprowadzania repatriacji,
- e) planowe rozmieszczenie repatriantów i przesiedleńców oraz organizacja ich osadnictwa na ziemiach polskich,
- f) prowadzenie akcji pomocy repatriantom w zakresie gospodarczej odbudowy warsztatów pracy,
- g) popieranie zrzeszeń i instytucji społecznych w kraju i za granicą, o ile ich celem jest niesienie pomocy i opieki nad repatriantami⁶⁶.

Z dniem 1 marca 1945 r. został utworzony Oddział Wojewódzki PUR-u w Poznaniu, który początkowo obejmował swą działalnością teren województwa poznańskiego w granicach z 1939 r.

Na Ziemi Lubuskiej istniał odrębny Okręgowy Urząd Repatriacyjny w Gorzowie, któremu podlegały placówki w powiatach: Gubin, Krosno Odrzańskie, Kurowo (zasięgiem obejmujący powiat Strzelce Krajeńskie), Międzyrzecz, Rzepin, Świebodzin, Skwierzyna, Sulęcín, Trzcianka (ona również wchodziła w skład Ziemi Lubuskiej), Wschowa, Zielona Góra, Piła i Punkt Zachodni w Dąbroszynie. W październiku 1945 r. Rejonowe Inspektoraty PUR tak na ziemiach starych, jak i na Ziemi Lubuskiej zostały przemianowane na Państwowe Oddziały PUR, zaś Okręgowy Urząd Repatriacyjny w Gorzowie zmieniono na Powiatowy Oddział i wraz ze wszystkimi istniejącymi na terenie Ziemi Lubuskiej placówkami PUR włączono do zasięgu działalności Wojewódzkiego Oddziału PUR w Poznaniu⁶⁷.

Rozpoczynając realizację swych zadań Oddział Wojewódzki PUR w Poznaniu, szczególnie od momentu włączenia Ziemi Lubuskiej w obręb administracyjnego działania Poznania (tj. od 7 lipca 1945 r.), mu-

⁶⁴ Dziennik Ustaw RP nr 7, poz. 32, 1944 r.

⁶⁵ Dziennik Ustaw RP nr 18, poz. 101, 1945 r.

⁶⁶ Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego (dalej WAP — Poznań). Zespół Akt Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Poznaniu. Wstęp w opracowaniu mgr C. Hruszka.

⁶⁷ Tamże.

siał zwrócić w pierwszym rządzie uwagę na akcję repolonizacyjną wcielonych terytoriów (przywrócenie nazewnictwa polskiego itp.).

Jako drugi problem, którego uregulowanie uważał wojewoda za niezmiernie ważne, stało się traktowanie repatriantów. W specjalnym piśmie do starostów powiatowych, prezydentów miast wydzielonych i pełnomocników obwodowych (z dnia 8 września 1945 r.) przypominając wcześniej już wydany okólnik z dnia 26 marca 1945 r. wojewoda zwracał uwagę „...na ważność kwestii repatriacji ludności polskiej z terenów zabużańskich i na konieczność udzielania repatriantom jak najdalej idącej pomocy. W ostatnim czasie nadchodzą coraz częściej skargi ze strony repatriantów na nieodpowiednie traktowanie ich w urzędach państwowych i samorządowych.

Podkreślam raz jeszcze — pisał dalej wojewoda — że kwestia repatriacji jest jednym z najważniejszych zagadnień chwili obecnej, a od należytego przeprowadzenia akcji repatriacji i związanej z tym akcji zasiedlania Ziemi Zachodnich zależą przyszłe losy państwa polskiego.

Jest obowiązkiem każdego urzędnika dołożyć wszelkich starań, by akcja repatriacji i osiedlania Ziemi Zachodnich była należycie i w jak najkrótszym czasie przeprowadzona. Traktowanie repatriantów winno być bezwzględnie równe, bez różnicy pochodzenia, wyznania i stanu majątkowego. Partykularyzm dzielnicowy i nastroje osobiste nie powinny przy traktowaniu repatriantów odgrywać żadnej roli”⁶⁸.

Mimo takich zaleceń przypuszczać należy, że przez cały okres działalności PUR-u nie brakło powodów do narzekań, skarg i krytyk. Ten stan rzeczy wynikał z ogólnych trudności i kłopotów, w jakich znajdował się cały kraj. Uwzględniając zaś ogrom zadań ciążących na pracownikach PUR-u należy podkreślić fakt bezsporny, że swoją rolę w najtrudniejszym okresie dla Ziemi Zachodnich wypełnili z wielkim dla tych ziem pożytkiem. Gdy uwzględni się, że przetransportowanie wielu setek tysięcy ludności wymagało odpowiedniej ilości środków transportu (wagonów kolejowych, lokomotyw, samochodów), znając równocześnie jak dotkliwe straty poniosła Polska w tym zakresie, należy w znacznym stopniu złagodzić sąd o niedomaganiach tych pionierskich lat.

Działalność PUR-u Okręgu Poznańskiego koncentrowała się przede wszystkim na akcji przerzutowej na Ziemię Zachodnie, a oddziały powiatowe na tych ziemiach przeprowadzały szczegółowy podział na osadnictwo wiejskie i miejskie, zatrudniały repatriantów i przesiedleńców, koordynowały osadnictwo cywilne z wojskowym. Osadnikom zatrzymującym się w miastach PUR przydzielał nieruchomości, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, warsztaty rzemieślnicze i lokale mieszkalne.

⁶⁸ Tamże (pismo wojewody poznańskiego z dnia 8 września 1945 r.).

Ponadto trzeba było utrzymywać stałe kontakty z wieloma urzędami i instytucjami zainteresowanymi akcją osadniczą, łagodzić i usuwać wynikające nieporozumienia, które uderzały przede wszystkim w repatrianta lub przesiedleńca.

Kierownik Działu Osadnictwa Wojewódzkiego Oddziału PUR w Poznaniu w sprawozdaniu za grudzień 1945 r. tak oceniał akcję na odcinku osadniczym: „*Odnosnie osadnictwa na Ziemi Lubuskiej są w dalszym ciągu te same trudności, zwłaszcza na wielką niechęć napotyka się u demobilizowanych, którzy odmawiają kategorycznie osiedlania się na tych terenach. Powodem tego są złe warunki aprowizacyjne tak dla ludzi, jak dla inwentarza żywego, jak również niezupełnie uregulowane warunki bezpieczeństwa.*

W odniesieniu do współpracy tamtejszych placówek PUR-u z innymi urzędami, na ogół współpraca ta istnieje, to jednak znowu Powiatowy Urząd Ziemski w Skwierzynie utrudnia pracę naszemu Powiatowemu Oddziałowi, przypisując sobie prawo osadzania przesiedleńców bez porozumienia z PUR. Stwarza to dwutorowość w akcji osadniczej i zamęt w tej pracy, gdyż zdarzają się wypadki — jak wynika ze sprawozdania Powiatowego Oddziału w Skwierzynie — na jedno i to samo gospodarstwo kieruje PUZ i PUR.

Stwarza to również nieufność przesiedleńców jak i repatriantów do jednego urzędu jak i do drugiego, wskutek czego ani jedni ani drudzy nie czują się pewni na zajmowanych przez siebie gospodarstwach”⁶⁹.

Tego typu nieporozumienia były wynikiem działania szeregu instytucji zainteresowanych osadnictwem i nierzadko roszczących sobie pretensje do monopolistycznego traktowania spraw osadniczych.

Dodajmy do tego, że PUR jako zorganizowana instytucja przystąpił do działania, gdy poważne ilości nowych osadników zdążyły już przenieść się na Ziemię Odzyskane, czy to w ramach zorganizowanej akcji repatriacyjnej, czy też na zasadach samowolności tzw. osadnictwa „dzikiego”, szczególnie w rejonach sąsiadujących z nowo obejmowanymi przez Polskę terenami. Liczba ludności przesiedlonej przez PUR na Ziemię Lubuską do końca roku 1945 wynosiła 20 873 rodziny, co równało się 67 962 osobom⁷⁰.

Warto dodać, że zdecydowana większość tych osadników zatrzymała się w powiatach bliższych dawnego Pogranicza. Dalej na zachód leżące powiaty obejmie dopiero następna fala osadnicza w latach 1946, 1947 i 1948.

⁶⁹ Jak pod 66 (Dział Ogólny 110).

⁷⁰ Jak pod 66, sygn. 227. Wykaz repatriantów i przesiedleńców na Ziemi Lubuskiej od początku akcji do dnia 31 grudnia 1945 r.

Całokształt działalności PUR-u oceniony został zarówno przez władze państwowe, jak i samych repatriantów w sposób jak najbardziej pozytywny. Wiele bowiem znaczyło dla repatriantów, gdy po przedłużającej się podróży i wyczerpaniu zabranych zapasów, znalazłszy się w nieznanym sobie miejscu mogli zasięgnąć nie tylko potrzebnych informacji, ale otrzymać nawet i ciepły posiłek. Te momenty podkreślają pamiętnikarze z Ziemi Odzyskanych ⁷¹.

7. ROZWÓJ OSADNICTWA I JEGO USYTUOWANIE GEOGRAFICZNE

A) OSADNICTWO ZORGANIZOWANE W REJONIE PRZYGRANICZNYM

Mimo że wszystkie powiaty dzisiejszego województwa zielonogórskiego po wyzwoleniu jako część Ziemi Odzyskanych znalazły się w wyniku uchwały Rady Ministrów z dnia 14 marca 1945 r. o podziale administracyjnym na cztery okręgi (1. Prusy Wschodnie czyli Okręg Mazurski, 2. Pomorze Zachodnie, 3. Śląsk Dolny, 4. Śląsk Opolski) w obrębie Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska, stało się rzeczą naturalną, że tworzenie załazków władzy ludowej w wielu powiatach przypadło w udziale przedstawicielom Wielkopolski. Granica bowiem między Okręgiem Pomorskim a Śląskiem była zupełnie nieokreślona, a o wcieleniu Ziemi Lubuskiej w obręb województwa poznańskiego nie było jeszcze mowy. Zdarzały się nawet spotkania z ekipami innych okręgów (Pomorskiego lub Śląskiego) np. w Krośnie Odrzańskim, Gubinie, Sulęcinie, Skwierzynie, powodując w tym trudnym początkowym okresie wiele nieporozumień.

Jako skutek wcześniej organizowanych patronatów, z góry zakładających przeniesienie się pewnych ilości mieszkańców do wybranego miasta, w takim np. Gorzowie już 28 marca 1945 r. zjawiała się większa grupa z Wągrowca, nie licząc już w lutym odwiedzających dwukrotnie Gorzów kolejarzy wągrowieckich, których można nazwać „grupą operacyjną” lub „czołówką osiedleńczą” ⁷².

Po przyjeździe do Landsbergu — czytamy w sprawozdaniu pierwszego burmistrza Piotra Wysockiego z dnia 4 kwietnia 1945 r. — „objęto w dniu 29 marca 1945 r. zarząd i przystąpiono natychmiast do zorganizowania aparatu administracyjnego” ⁷³.

⁷¹ Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych, opracowali Z. Dulczewski i A. Kwilecki. Poznań 1963, s. 82.

⁷² T. Frąckowiak-Skrobała, *Rozwój Gorzowa od roku 1945*, w: *Gorzów Wielkopolski. Przeszłość i teraźniejszość* pod redakcją J. Wąsickiego. Poznań 1964.

⁷³ Archiwum KW PZPR w Zielonej Górze. Komitet Wojewódzki PPR Wydział Administracyjno-Samorządowy, sygn. 1/XII/5 (Sprawozdanie z działalności administracyjnej na terenie miasta Landsberg nad Wartą).

Warunki zaś przy organizowaniu aparatu administracyjnego były trudne, jak zresztą we wszystkich miastach na Ziemiach Odzyskanych. Miasto było w 40% zniszczone⁷⁴, zaczęły się szerzyć choroby zakaźne, których skromna liczba lekarzy (1 Polak dr Obuchowicz, 11 Niemców i 2 cudzoziemców — Włoch i Francuz) nie była w stanie zwalczyć, nie posiadając przy tym odpowiednich środków leczniczych.

Po zapoznaniu się z położeniem miasta — czytamy dalej we wspomnianym sprawozdaniu — „*przystąpiono natychmiast do energicznego opanowania administracji, która to w ciągu 48 godzin w 75% została opanowana. Miasto podzielono na 4 dzielnice, a to: dzielnica wschodnia, południowa, zachodnia i północna, które są zarządzane przez Polaków przy pomocy Niemców i funkcjonują sprawnie ... Przystąpiono do spisu ludności i usuwania budynków grożących zawaleniem.*

*Nadmienić wypada — czytamy dalej — że w całej aparaturze administracyjnej pracują Niemcy, Polacy natomiast zajmują tylko placówki kierownicze danych działów administracyjnych ... Tak nikła liczba Polaków na tak poważny stan ludności niemieckiej (sprawozdanie podawało liczbę 30 tys. Niemców — W. K.) ma trudne zadanie szybkiego i sprężystego zorganizowania życia administracyjno-gospodarczego*⁷⁵.

W wyniku rozpoczętej dość wcześnie działalności administracyjnej, już w sprawozdaniu starostwa powiatowego w Gorzowie za lipiec 1946 r.⁷⁶ stwierdza się, że dotychczasowa akcja osiedleńcza (niecałe półtora roku) doprowadziła do wyczerpania chłonności osadniczej powiatu. W liczbach oraz kategoriach osadników ten stan rzeczy wyraził się następująco:

repatriantów	1772 rodziny (10 225 osób)
przesiedleńców	3924 rodziny (16 375 osób)
razem	5696 rodzin (26 600 osób)

W miesiącu czerwcu 1946 r. na terenie powiatu gorzowskiego osiedliło się:

repatriantów	186 rodzin (771 osób)
przesiedleńców	151 rodzin (681 osób)
razem	337 rodzin (1452 osoby)

Mimo zastrzeżeń o wyczerpanych możliwościach osadniczych, jeszcze w sierpniu przyjęto: 347 repatriantów i 852 przesiedleńców (sprawozda-

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ WAP — Zielona Góra. Akta Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego Ekspozytura w Gorzowie Wlkp. Sprawozdania Pełnomocnika Okręgowego z terenu Ziemi Lubuskiej za miesiące: czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień i październik 1946 r., sygn. 7.

nie nie precyzuje czy chodzi tu o ilość rodzin czy osób)⁷⁷, a we wrześniu tegoż roku 153 rodziny repatriantów i 265 rodzin przesiedleńców. W sumie w sprawozdaniu starosty za miesiąc listopad 1946 r. czytamy, że chłonność powiatu jest nie tylko wyczerpana, lecz zachodzi potrzeba przesiedlenia do innych powiatów pewnej ilości osadników. Liczba bowiem gospodarstw indywidualnych w powiecie wynosiła 7391, z czego na repatriantów przypadało 2669, a na przesiedleńców 4722, o łącznej powierzchni 54 089 ha. Pod koniec listopada 1946 r. powiat liczył 7865 rodzin nowych osadników, z czego na repatriantów przypadało 2820, a na przesiedleńców 5045.

„Cały zaś powiat — czytamy w sprawozdaniu za listopad — wraz z miastami Gorzowem, Witnicą i Kostrzynem liczy obecnie 64 195 mieszkańców. Z tego przypada na miasto Gorzów 32 718, na Witnicę 2789, a na Kostrzyn 1559”⁷⁸.

Z podanych dotąd liczb wyraźnie widać, że główną masę osiedleńczą powiatu gorzowskiego stanowili przesiedleńcy. Wśród nich uwzględniając sąsiedztwo Wielkopolski poważny odsetek stanowili mieszkańcy województwa poznańskiego. Około 23% ludności napływowej w powiecie gorzowskim pochodziło z Wielkopolski.

Podobnie jak w gorzowskim, proces osadniczy przebiegał i w innych powiatach całego Pogranicza.

Po przejściowym okresie sprawowania władzy nad zajmowanym terenem przez radzieckie komendantury wojskowe, powoływano stopniowo pomocnicze organa tymczasowej administracji, w skład których wchodzili obok Polaków (przede wszystkim spośród rodzimych) także Niemcy. Następnym zaś etapem był przyjazd ekip z Poznańskiego (najwcześniejsze) rozpoczynających mniej więcej normalne funkcjonowanie polskiej administracji, umożliwiającej stopniowo wzrastający napływ nowych osadników.

⁷⁷ Tamże. Sprawozdanie za miesiące sierpień i wrzesień 1946 r.

⁷⁸ Co do tej liczby panują dość rozbieżne poglądy. O ile w publikacjach po roku 1945 wspominających Kostrzyn zgodnie przyjmuje się liczbę 634 osoby w roku 1946 (jak wynika to z pierwszego spisu ludności z 14 lutego 1946 r.), to już w następnych latach brak tej zgody. Starosta w swym sprawozdaniu za listopad 1946 r. podaje liczbę ludności Kostrzyna — 1559 osób. J. K o n i e c z n y (*Kształtowanie się nowej społeczności na gruzach miasta*, w pracy zbiorowej pt. *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1961) podaje liczbę zbliżoną 1358 osób, zgodną z wynikami spisu z roku 1950, J. G r z e l a k i M. W o Ź n i a k, op. cit. z kolei wymieniają na rok 1950 liczbę 1385 osób. Wygląda na to, że liczba podana przez starostę gorzowskiego z końca listopada 1946 r. jest chyba nieco za wysoka. Podobnie może budzić zastrzeżenie podana liczba mieszkańców Gorzowa. Liczbę tę wiąże się raczej z rokiem 1950 (patrz: J. G r z e l a k i M. W o Ź n i a k, s. 257 lub L. K o s i Ń s k i, K. P u d ł o, *Liczba i rozmieszczenie ludności na Ziemiach Zachodnich w latach 1939 - 1958*, w pracy zbiorowej: *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego Ziemi Zachodnich w latach 1945 - 1958*. Poznań 1960, Instytut Zachodni).

Już w dniu 28 marca 1945 r., w niecałe dwa miesiące po wyzwoleniu miasta (31 stycznia 1945 r.) przybyła do Świebodzina ekipa z Poznania, wydelegowana przez Komitet Wojewódzki PPR w wyniku porozumienia z komendanturą radziecką, która przysłała samochody dla przewiezienia ludzi ⁷⁹.

Oto jaką relację znajdujemy w dokumentach z tego okresu: „Po przybyciu na miejsce (do Świebodzina — W.K.) zastaliśmy gruzy i ogólny chaos, dużo padliny na ulicach i drogach oraz trupy ludzkie w rozkładzie po mieszkaniach i ulicach. Zaraz w pierwszym dniu naszego przybycia, na skutek tragicznego splotu wypadków (autor relacji nie podaje szczegółów, nie wiadomo więc o jaki splot wypadków chodzi — W.K.) zginął śmiercią bohaterską pierwszy pionier, nasz kolega Diament z Wągrowca” ⁸⁰.

Ten sam autor podkreśla „...wybitnie przyfrontowy charakter powiatu, bezustanne działania artylerii przeciwlotniczej, niekończące się przejazdy wojsk frontowych i ciężkie walki stoczone przez naszą milicję z desantami niemieckimi i pozostałymi po lasach grupkami wojsk niemieckich, które pociągnęły ze strony naszych ludzi kilka ofiar”.

Mimo tych trudnych warunków świeżo zorganizowana władza polska w Świebodzinie szybko przystąpiła do działania. „Zaraz w pierwszych dniach naszego przybycia — pisze cytowany wyżej pionier — obsadzone zostały wszystkie gminy powiatu wójtami, jak również w miarę napływu ludzi na wszystkich gromadach osadzono sołtysów”.

„Już w dniu 6 kwietnia — czytamy dalej — zjawiają się pierwsi reflektanci na gospodarstwa wiejskie i napływ takich reflektantów z czasem zaczął się wzmacniać. W dniu 28 kwietnia przybył pierwszy transport repatriantów z Buga w liczbie około 80 rodzin a za nim przybywały w krótkich odstępach czasu dalsze transporty”. Załączony do cytowanych dokumentów wykaz rozmieszczenia nowo osiedlonych rolników na dzień 1 czerwca 1945 r. podaje liczbę 354 rodzin przesiedleńców i 402 rodzin repatriantów (razem 756 rodzin).

Ten dobrze zapoczątkowany proces osadniczy trwał nie tylko w roku 1945. Jego nasilenie przypada na rok następny. W miesiącu lipcu 1946 r. w powiecie świebodzińskim osiedliło się w miastach (oprócz Świebodzina, wymienić tu trzeba Sulechów zniszczony w 60%, Kargowę i Babimost, wszystkie te bowiem miejscowości znajdowały się w ówczesnym powiecie świebodzińskim) 46 rodzin (152 osoby), a na gospodarstwach wiejskich 21 rodzin (98 osób). Z tego w Babimostcie osiadło 6 rodzin (21 osób), repatriantów i przesiedleńców, a w sierpniu i wrześniu dodatkowo 19 ro-

⁷⁹ Archiwum KW PZPR w Zielonej Górze (Komitet Wojewódzki PPR Wydział Administracyjno-Samorządowy, sygn. 1/XII/5).

⁸⁰ Tamże.

dzin (74 osoby), a w grudniu jeszcze 17 rodzin repatriantów (67 osób i 4 rodziny przesiedleńców (23 osoby). W sierpniu 46 roku na gospodarstwach wiejskich osiedliło się ogółem 20 rodzin (60 osób)⁸¹.

O kilka dni w powołaniu do życia polskiej administracji Świebodzin został wyprzedzony przez Międzyrzecz, gdzie już 20 marca 1945 r. nie mówiąc o próbach przedsięwziętych przez ludność Dąbrówki Wielkiej — o czym niżej — również ekipa z Poznańskiego zorganizowała pierwszą na świeżo zajętych terenach komórkę władzy polskiej. Jej działaniu zawdzięczać należy, że już w lipcu 1947 r. stan zatrudnienia w międzyrzeckim wynosił prawie 25 tys. ludzi⁸². W październiku 1946 r. osiedlono na wsi 29 rodzin, w miastach 6 rodzin; razem 162 osoby, a od maja do lipca 1947 r. na teren powiatu przybyło z województwa rzeszowskiego 821 osób.

Sprawozdania starostów pod koniec 1947 r. stwierdzają całkowite wyczerpanie możliwości osadniczych w powiecie. Wśród osadników zaś była mała 1/3 (31,6%) stanowili przybysze z pobliskiej Wielkopolski⁸³.

Pierwsze, trudne dni wryły się głęboko w pamięci tych, którzy obejmowali Międzyrzecz jako przedstawiciele nowej Polski. Relacja pamiętnikarska, autentycznego syna ziemi międzyrzeckiej, powracającego do swego miasta w maju 1945 r., po przeżyciach wojennych odmalowuje w prostych słowach sytuację miasta i nastrojów towarzyszących ludziom w tych pierwszych dniach.

„Miasto Międzyrzecz, zniszczone w 40%, przedstawiało obraz nędzy i ubóstwa — pisał Józef Furmanek⁸⁴. Ulice były zawałone gruzami i śmieciami. Prócz dość licznej załogi wojsk radzieckich i około 3000 mieszkańców niemieckich, zastałem w Międzyrzeczu tylko około 100 Polaków — pionierów... Każdy z nas pełnił kilka funkcji... Już po miesiącu było nas około 500 przybyłych z terenów centralnych, lub z obozów jenieckich i z obozów pracy z zachodnich Niemiec. Od połowy do końca czerwca wysiedlaliśmy z naszego powiatu ludność niemiecką. Zaraz powstał nowy problem: należało natychmiast osiedlić opuszczone gospodarstwa rolne, w których przecież pozostał żywy inwentarz. Ale i tu daliśmy sobie doskonale radę; w ciągu lipca 1945 r. namawialiśmy wszystkich powracających z zachodu, przymusowych robotników, jeńców, do pozostania u nas, dając każdemu z nich domek z urządzeniem, gospodarstwo rolne, warsztat pracy itd. I przyznać trzeba organizacja

⁸¹ Jak pod 76.

⁸² Jak pod 76, sygn. 9.

⁸³ Z. Dulczewski i A. Kwilecki, *Spółeczeństwo wielkopolskie, op. cit.* s. 60.

⁸⁴ *Mój dom nad Odrą*. Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zielona Góra 1961. Pamiętniki mieszkańców Ziemi Lubuskiej z pierwszych lat pionierskich na Ziemiach Zachodnich. Cyt. pamiętnik zatytułowany „Powrót”, ss. 28 - 30.

naszych urzędów była wspaniała, nie znaleźmy rozległej biurokracji, wystarczyło wyrażenie zgody do objęcia warsztatu pracy i już reflektant otrzymał przydział wraz z kluczami danego obiektu. Dlatego też już w połowie lipca 1945 r. ludność Międzyrzecza liczyła 2000 mieszkańców, a na wsiach mieliśmy taką liczbę osiedleńców, że inwentarz żywy miał dostateczną ilość opiekunów”.

Sąsiadująca z Międzyrzeczem Skwierzyna doczekała się pionierskiej ekipy z Poznańskiego dopiero 25 maja (1945 r.). Zapewne poważnie zniszczone miasteczko (45%)⁸⁵, odstraszało osadników od zatrzymania się tu na stałe. Wraz z rozpoczęciem urzędowania Obwodowego Pełnomocnika Rządu (był nim przybysz z Poznania Alojzy Mikołajczak) datuje się wzrost i nasilenie osadnictwa w mieście i w powiecie.

W czerwcu 1946 r. osiedliło się na wsi 14 rodzin repatriantów i przesiedleńców, tj. 56 osób. W mieście 15 rodzin, tj. 63 osoby. W lipcu: 26 rodzin na wsi (96 osób), w mieście 9 rodzin (65 osób). W sprawozdaniu za sierpień⁸⁶ czytamy: „Od początku akcji do dnia 31 sierpnia 1946 r. osadzono ogółem 2720 rodzin czyli 9017 osób. Ogólna chłonność powiatu wyraża się cyfrą 89 obiektów małorolnych. Wszystkie obiekty pozostające do dyspozycji PUR na cele repatriacji nie mają ani inwentarza żywego, ani martwego. W okresie sprawozdawczym przybyły 4 delegacje z powiatu miechowskiego celem obejrzenia obiektów, przeznaczonych na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne i wybrały na ten cel majątki: Rokitno, Chełmsko, Popowo i Dłusko”.

W sierpniu osiedlono na obiektach miejskich 3 rodziny. Już jednak we wrześniu i październiku (do 31 października 1946 r.) osadzono na gospodarstwach rolnych i obiektach wiejskich w wyniku działalności PUR-u:

repatriantów	431 rodzin	(1800 osób)
przesiedleńców	918 rodzin	(3825 osób)
na obiektach miejskich i przemysłowych:		
repatriantów	724 rodziny	(1895 osób)
przesiedleńców	696 rodzin	(1734 osoby)
Ogółem	2769 rodzin	(9254 osoby)

Od 31 października zaś do końca grudnia tr. na wsi osiedliło się jeszcze: repatriantów 7 rodzin (29 osób), przesiedleńców 9 rodzin (37 osób). Razem 16 rodzin (66 osób), czyli ogółem 2785 rodzin, tj. 9321 osób, w tym 1162 rodziny repatriantów, tj. 3725 osób i 1623 rodziny przesiedleńców, tj.

⁸⁵ *Województwo zielonogórskie. Monografia...*, op. cit. (patrz: Zagadnienia urbanistyczne, s. 253).

⁸⁶ Jak pod 76, sygn. 7.

5596 osób. Wśród tych ostatnich przesiedleńcy z Poznańskiego stanowili 29,4⁰/₀ ⁸⁷.

Jak wynika ze sprawozdania starosty z listopada 1947 r.⁸⁸ stan ludności w powiecie skwierzyńskim wynosił 13 129 osób, z czego na miasto Skwierzynę przypadało 4412 ⁸⁹.

Wschowa, tradycyjnie i historycznie związana z Wielkopolską, stała się terenem działania ekipy z pobliskiego Leszna od dnia 7 kwietnia 1945 r. A powiat wschowski, w ogólnym planie osadniczym typowany dla przesiedleńców z Lubelszczyzny, przyjął niemało osadników z województwa poznańskiego, bo aż 29,5⁰/₀ ⁹⁰ wszystkiej ludności napływowej.

Od czerwca 1946 r. do listopada 1947 r. w powiecie wschowskim osiedliło się:

w czerwcu 1946	—	10 rodzin repatriantów i przesiedleńców	(35 osób)
w lipcu t. r.	6	„ „ „	(21 „)
w sierpniu t. r.	10	„ „ „	(37 „)
we wrześniu t. r.	9	„ „ „	(37 „)
w październiku t. r.	15 rodzin na wsi (78 osób), w mieście 14 rodzin (45 osób)		
w grudniu	17 rodzin repatriantów (67 osób) i 4 rodziny przesiedleńców (23 osoby).		

Jak wynika ze sprawozdania ⁹¹ od początku akcji osiedleńczej po ostatni dzień grudnia 1946 r. napływ ludności zamknął się liczbą 1800 rodzin repatriantów i 560 przesiedleńców.

Niepełne dane roku 1947 wykazują, że w lipcu w powiecie osiedlono 3 rodziny (ok. 7 osób, w jednej rodzinie brak danych) repatriantów, 4 rodziny (15 osób) przesiedleńców, z akcji „W” (z nowosądeckiego) 51 rodzin przesiedleńców (282 osoby), w mieście Wschowie 1 rodzinę repatriantów (4 osoby) i 2 rodziny przesiedleńców (6 osób), wreszcie 1 rodzinę przesiedleńców (szewc) do gromady Kłus i 1 rodzinę repatriantów (także szewc) do Wschowy.

⁸⁷ Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spółeczeństwo wielkopolskie...*, op. cit., s. 60.

⁸⁸ Jak pod 76, sygn. 18. Teczka nr 5, tom V. Akta dotyczące sprawozdań sytuacyjnych za rok 1947.

⁸⁹ Liczba ta budzi zastrzeżenia, jest chyba za wysoka. Jak wynika z Powszechnego Sumarycznego Spisu Ludności z 14 lutego 1946 r. Skwierzyna liczyła 2822 mieszkańców (patrz: J. Grzełak, M. Woźniak, op. cit.), w 1950 r. 3748, a dopiero w 1955 r. 5219.

⁹⁰ Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spółeczeństwo wielkopolskie...*, op. cit., s. 60.

⁹¹ Jak pod 76, sygn. 1. Sprawozdanie sytuacyjne Ekspozytury za miesiąc grudzień 1946 r.

Z powiatów dawnego Pogranicza, znajdującego się w Okręgu Pomorskim, na którym jednak osiedlało się również wielu Wielkopolan (28,9%), wymienić należy Strzelce Krajeńskie. Początki władzy ludowej w tym zniszczonym w 85% mieście nie wiążą się z ekipą poznańską, a z ekipą przybyłą 8 kwietnia 1945 r. z Pomorza Zachodniego z członkiem Stronnictwa Ludowego Janem Snarskim na czele.

Przebieg akcji osadniczej w roku 1946, uwzględniając nawet niepełne dane, przedstawiał się jak następuje: w czerwcu osiedliły się na wsi 62 rodziny repatriantów (238 osób) i 53 rodziny przesiedleńców (216 osób). Na terenie miast (oprócz Strzelc, Drezdenko prawie nie zniszczone, Dobiegniew zniszczony w 60%) osiedliło się 30 rodzin (120 osób). Chłonność tych trzech miast wynosiła ponad 100 osób, uwzględniając konieczność przeprowadzenia poważnego remontu pewnej ilości budynków.

W lipcu osiedliło się na wsi 70 rodzin repatriantów (237 osób) i 99 rodzin przesiedleńców (437 osób), w miastach natomiast 32 rodziny repatriantów (99 osób) i 14 rodzin przesiedleńców (57 osób). I na tym wyczerpała się chłonność osadnicza powiatu, jak określano to w sprawozdaniu. Dość często spotykane w sprawozdaniach starostów uwagi o wyczerpaniu się możliwości osadniczych nie zawsze były zgodne z prawdą, a dyktowane raczej małą znajomością administrowanych terenów, a niekiedy wręcz obawami przed odpowiedzialnością związaną ze zwiększającym się napływem osadników i koniecznością pełnego zabezpieczenia im odpowiednich warunków egzystencji. Mimo więc wspomnianych zastrzeżeń o wyczerpaniu się chłonności osadniczej w następnych miesiącach: sierpniu, wrześniu i październiku osiedliło się jeszcze: na wsi 31 rodzin repatriantów (116 osób), 31 rodzin przesiedleńców (117 osób), w mieście 13 rodzin repatriantów (36 osób), 5 rodzin przesiedleńców (21 osób) oraz ogółem we wrześniu 55 rodzin (221 osób), zaś w październiku na wsiach 39 rodzin (84 osoby), a w miastach 15 rodzin (55 osób).

W wyniku dwu- i półletnich wysiłków osadniczych ludność b. Pogranicza na dzień 1 stycznia 1948 r. liczyła według ogólnego sprawozdania kierownika Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie za IV kwartał 1947 r.⁹² ogółem 201 995 osób.

Rok 1948 nie zamykał dopływu nowej ludności na ziemię b. Pogranicza, podobnie jak na pozostałe Ziemie Odzyskane. Następne dwa lata (rok 1949 i 1950) są okresem dość poważnego wzrostu ilości nowych osadników, co w rezultacie doprowadziło do prawie 70% stanu zaludnienia przedwojennego na wsiach, a nawet wyższego procentu w miastach.

⁹² Jak pod 76, sygn. 4.

LICZBA LUDNOŚCI B. POGRANICZA NA DZIEŃ 1 STYCZNIA 1948 R.

Powiat	wieś				miasto				ogółem
	stale zam.	rep.	przes.	razem	stale zam.	rep.	przes.	razem	
Babimost	2632	3215	1405	7252	890	912	1331	3133	10 385
Gorzów	112	14 304	18 817	33 232	—	14 602	21 908	36 510	69 743
Międzyrzecz	2077	6712	6602	15 391	258	3505	5498	9612	24 652
Skwierzyna	677	2870	5318	8865	71	1862	2289	4222	13 087
Strzelce	77	13 773	14 796	28 646	73	1958	4536	6567	35 213
Świebodzin	365	13 250	9547	23 162	106	6731	4012	10 849	34 011
Wschowa	85	5538	3122	8745	122	3576	2461	6158	14 904
Razem	6025	59 662	59 607	125 293	1520	33 146	42 035	77 061	201 995

W odniesieniu do powiatów b. Pogranicza problem ten ilustrują dwie poniższe tabele.

STAN ZALUDNIENIA B. POGRANICZA NA WSI W GRUDNIU 1950 R.

Powiat	Liczba ludności wiejskiej w grudniu 1950 r.	% ludności wiejskiej zamieszkałej w grudniu 1950 w stosunku do 1939 r.
Gorzów	33.368	71,0
Międzyrzecz	16.605	86,0
Skwierzyna	9.781	82,0
Strzelce Krajeńskie	27.174	76,1
Świebodzin	24.171	83,0
Wschowa	9.412	89,0
Zielona Góra	29.822	80,0

STAN ZALUDNIENIA B. POGRANICZA W MIASTACH W GRUDNIU 1950 R.

Powiat	Liczba ludności w miastach w grudniu 1950 r.	Odsetek ludności miejskiej w stosunku do liczby ludności w roku 1939
Gorzów	37.596	51,2
Międzyrzecz	11.355	72,3
Skwierzyna	3.904	18,6
Strzelce Krajeńskie	8.210	50,0
Świebodzin	16.863	70,0
Wschowa	6.353	77,8
Zielona Góra	31.634	112,5

Zarówno wsie, jak i miasta b. Pogranicza w stosunku do pozostałych powiatów Ziemi Lubuskiej posiadały w roku 1950 więcej ludności. O ile miasta Ziemi Lubuskiej średnio osiągnęły w grudniu 1950 r. 51⁰/₁₀₀ stanu zaludnienia z roku 1939, to na b. Pograniczu ta średnia, uwzględniając powyższe dane, była o wiele wyższa ⁹³.

Wzrost zaś liczby mieszkańców miast b. Pogranicza w poszczególnych latach oraz w stosunku do zaludnienia w roku 1939 przedstawia poniższa tabela:

⁹³ H. Dominiczak, *Proces zasiedlania województwa zielonogórskiego w latach 1945 - 1950* (maszynopis pracy doktorskiej). Zielona Góra 1969. Lubuskie Towarzystwo Naukowe.

Nazwa miasta	Liczba ludności			% zaludnienia w 1950 r. w stosunku do 1939 r.
	1939	1946	1950	
Zielona Góra	20.076	15.738	31.634	112,5
Kargowa	1.713	1.403	1.796	101,0
Babimost	2.190	1.264	1.729	82,3
Świebodzin	10.432	6.144	8.148	78,3
Trzciel	2.218	1.239	1.691	76,8
Wschowa	7.740	4.075	5.815	75,4
Drezdenko	5.674	1.908	3.755	66,0
Międzyrzecz	12.086	4.385	7.319	60,9
Gorzów	48.073	19.796	32.825	60,4
Witnica	5.623	2.599	3.420	60,3
Szlichtyngowa	1.038	531	538	53,8
Sulechów	9.897	3.284	5.190	52,5
Strzelce Krajeńskie	5.918	1.552	2.679	45,4
Skwierzyna	8.592	2.822	3.904	43,8
Dobiegniew	5.334	1.222	1.776	33,5

Inną charakterystyczną cechą osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych, leżących w najbliższym sąsiedztwie Wielkopolski, stał się fakt, że osiedliło się tu najwięcej ludności pochodzącej z Poznańskiego. Dla województwa zielonogórskiego wyraziło się to liczbą 21,9% ludności napływowej, co w przeliczeniu na ilość ludności wynosiło 119.216 osób. Wprawdzie w województwie wrocławskim osadników z Poznańskiego osiedliło się 126.391, uwzględniając jednak większą ogólną liczbę ludności napływowej dało to tylko 7,8% Wielkopolan⁹⁴.

Widać z powyższego, „że główne szlaki osadnictwa wielkopolskiego wiodły w kierunku zachodnim (dzisiejsze województwo zielonogórskie) i południowo-zachodnim (województwo wrocławskie)”⁹⁵.

B) LUDNOŚĆ AUTOCHTONICZNA A NOWE OSADNICTWO

Wraz z przesuwaniem się poważnych mas ludności napływowej, w podstawowych jej kategoriach przesiedleńców i repatriantów na Ziemię Odzyskaną, przede wszystkim na najbliższe dawnej granicy politycznej, zaczęły występować nie znane dotąd problemy społeczne. W niezwykle ostrych formach zaznaczyły się one, decydując o niechęciach na przyszłość przy zetknięciu się tzw. „dzikiego” osadnictwa, lub prościej mówiąc fali szabrowników, z ludnością autochtoniczną.

Wydarzenia pierwszych miesięcy 1945 r. „...wytworzyły z miejsca głęboką szczelinę między ludnością autochtoniczną a ludnością napływową en bloc. Jeszcze przed rozpoczęciem systematycznej akcji osiedleń-

⁹⁴ Z. Dulczewski, A. Kwilecki, *Spółczeństwo wielkopolskie...*, op. cit., s. 60.

⁹⁵ Tamże, s. 60.

czej postępując bezpośrednio za armią radziecką, napływać poczęła samorzutnie na Ziemię Zachodnie fala ludności z najbliższych terenów Rzeczypospolitej. Owo osadnictwo „dzikie” niekontrolowane, prowadzone w gorącej atmosferze przyfrontowej, przy pełnym napięciu żądzy odwetu na niemieckim ciemiężcy, w wielu przypadkach naruszało własność ludności autochtonicznej, czy to czasowo nieobecnej (ewakuacja, przydział do armii), czy nie dość przekonująco dokumentującej swą polskość”⁹⁶.

Te pierwsze spotkania, szczególnie ważne dla ziem b. Pogranicza zamieszkałych przez ludność rodzimą w zwartych środowiskach, w szybkim tempie doprowadziły do powstania dwóch groźnych w konsekwencje stereotypów. Z jednej strony „szabrownika” jako stereotypu osiedleńca i „szwabów” z drugiej, tej ludności, której nie można uważać za Polaków z racji ich długiej styczności z Niemcami, no i nie pozbawionej pewnych cech z tego długiego obcowania wynikających. To już dopełniło miary rozgoryczenia, doprowadzając w najbardziej drastycznych przypadkach do powiększenia izolacji grupowej autochtonów, a „poczucie odrębności przeradzało się nierzadko w negowanie związków z polskością. Ci sami ludzie, którzy w okresie największego terroru hitlerowskiego mówili po polsku i głosili swą polskość, obecnie nieraz manifestacyjnie mówią po niemiecku i zgłaszają się na wyjazd do Niemiec”⁹⁷.

Taki stan był przede wszystkim rezultatem ciężkich warunków gospodarczych w jakich odbywał się proces zaludniania wszystkich Ziemi Zachodnich. „Po zakończeniu działań wojennych na przyłączone tereny z ludnością zbiedzoną i zniszczoną wojną zaczęli przybywać jeszcze bardziej zniszczeni i zbiedzeni osadnicy i repatrianci. Zajmowali oni opuszczone miejsca przez Niemców, którzy odpłynęli przed nadejściem frontu na zachód...”⁹⁸.

Problem powstałej po przybyciu na nowe miejsce rywalizacji ekonomicznej z ludnością autochtoniczną pragnącej utrzymać swój dawny stan posiadania wpływał na kształtowanie się wzajemnych stosunków. Nie trudno domyślać się, że stosunki te nie zawsze były poprawne. Nieznajomość problematyki ludności polskiej na świeżo obejmowanych ziemiach, przeważająca opinia, że na zachodzie wszystko jest niemieckie, wreszcie latami wpajane przekonanie, że Polak mieszkający wśród Ukraińców i Białorusinów jest reprezentantem wyższej kultury, przeniesione na zachód w dużym stopniu decydowało o traktowaniu autochtonów jako wątpliwych Polaków, albo wręcz jako Niemców. Wreszcie — o czym

⁹⁶ J. Ziółkowski, *Przeobrażenia demograficzne i społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Kultura i Społeczeństwo nr 1, 1959, ss. 17 - 43.

⁹⁷ Tamże, s. 41.

⁹⁸ S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*. Poznań 1957, Instytut Zachodni, s. 28.

stale należy pamiętać — rozprzężenie społeczne występujące na Ziemiach Zachodnich w znacznie wyższym stopniu aniżeli na innych obszarach Polski, płynność mas ludzkich przybywających na nowe tereny bezpośrednio po przejściu frontu, elementów najmniej nadających się do osadnictwa, ruchliwych, a przy tym żadnych łatwego zysku, wytwarzały sytuację, w której trudno widzieć sielankowy obraz⁹⁹.

Nawet zorganizowane dość wcześnie władze administracyjne nie zawsze umiały i nie zawsze mogły, ze względu na swój skład osobowy, w gruncie rzeczy drażliwy problem ludności autochtonicznej właściwie rozwiązywać, uzależnione od ogólnych tendencji politycznych wówczas realizowanych. Nie jest więc ani wyjątkowe, ani dziwne, że jeszcze w roku 1948 w jednym ze sprawozdań Ekspozytury Wojewódzkiej w Gorzowie¹⁰⁰ czytamy: *„Skupiska autochtoniczne są trudne do przerobienia pod względem nastrojów politycznych w sensie przemian socjalistycznych. Statystyka wykazuje, że skupiska tej części ludności Ziemi Odzyskanych nie są materiałem wchłoniętym w życie partii politycznych PPR i PPS. Nurt życia partyjnego płynący często prądem wartkim wśród mieszaniny ludzi Ziemi Lubuskiej niejednokrotnie splota się po autochtonach bez śladu”*.

Starosta zaś powiatowy ze Skwierzyny, składający sprawozdanie ze swej działalności za okres od 1 października do 31 grudnia 1947 r., również stwierdził, że: *„Poważnym zagadnieniem jest na tutejszym terenie kwestia ludności tubylczej, spośród której zaledwie nieznaczna część zdradza chęć repolonizowania się i ciężenia ku kulturze i narodowości polskiej”*¹⁰¹.

Pisząc dalej o stosunkach pomiędzy repatriantami i przesiedleńcami starosta stwierdził ich poprawność. *„Natomiast ludność rodzima jest w dużej części grupą odrębną narodowo, nie ufającą władzom i reszcie ludności oraz nie wierząca w trwałość obecnej granicy zachodniej państwa polskiego. Pod względem politycznym ludność rodzima jest na ogół niepewna”*.

Z tego samego okresu składający sprawozdanie starosta międzyrzecki omawiając ten sam problem słusznie dopatrywał się jego przyczyn *„... w nie dość dojrzałej jeszcze polityce ludnościowej, stosowanej przez niektórych urzędników”*¹⁰². Tym chyba trzeba tłumaczyć sens przytoczonych wypowiedzi niektórych starostów, tym bardziej, że w wielu przypadkach nie tylko na stanowiskach starostów, ale i w całym wówczas organizowa-

⁹⁹ Tamże, ss. 29 - 31.

¹⁰⁰ Jak pod 76. Sprawozdanie z czerwca 1948 r.

¹⁰¹ Jak pod 76. Sprawozdanie kwartalne z działalności powiatu skwierzynskiego za czas od 1 października do 31 grudnia 1947 r.

¹⁰² Jak pod 76. Sprawozdanie starosty międzyrzeckiego za ten sam okres.

nym aparacie administracyjnym roiło się od ludzi nie zawsze przekonanych o słuszności rozpoczynających się w Polsce przeobrażeń lub pragmatycznych jedynie zabezpieczyć sobie własną egzystencję kosztem spraw publicznych.

Zło więc uczynione ludności rodzimej, choć na pograniczu lubusko-wielkopolskim na skalę znacznie mniejszą niż np. na Mazurach, dawało się odczuwać jeszcze w kilka lat po roku 1945. Trzeba było odpowiednio długiego czasu, by skutki złych czynów zniwelować i zmniejszyć dystans nieufności dzielący autochtonów i ludność napływową.

A przecież pierwszy najmłodszy okres życia na Ziemiach Odzyskanych obfitował nie tylko w szczególnie drastyczne przypadki w stosunku do ludności rodzimej. Nie od razu ułożyły się pomyślnie stosunki pomiędzy repatriantami i przesiedleńcami, czy nawet w łonie grup na pozór jednolitych, np. repatriantów, którzy przyjechali na Ziemię Odzyskaną z różnych środowisk, znacznie się między sobą różniących. Nie zawsze mamy do czynienia w postawach repatriantów z pełną aprobatą zaistniałego stanu rzeczy.

Sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego Ekspozytury w Gorzowie ze stycznia 1947 r., a więc z okresu wytężonej pracy politycznej przed zbliżającymi się wyborami, nacechowane było dużym krytycyzmem pod adresem repatriantów. Oto co czytamy: „Ludność Ziemi Lubuskiej nie przedstawia materiału łatwego do opanowania. W powiatach przeważa repatriant zza Bugu, tj. ludzie którzy uważają się za wysoce pokrzywdzonych, choćby już nie tylko dlatego, że zostali usunięci z zasiedlonych przez wieki stron, ale i warunki w jakich się znaleźli, są dalekimi od tego co im obiecano przy przesiedlaniu, a więc przede wszystkim zwrot inwentarza o ile go ze sobą nie przywieźli. Element miejski składa się z różnych elementów bardziej przedsiębiorczych i również nie zawsze będących w zgodzie skrupulatnej z kodeksem, a w całości posiada charakter bardziej opozycyjny i krytycznie nastawiony do posunięć rządu. Ujęcie tych elementów w karby głosowania jednolitego, wpojenia w nich przekonania, że przyszłość Polski leży w rękach Bloku Demokratycznego, nie należało do łatwych zadań nawet dla partii politycznych, z których tak jak PPR cieszą się wybitną niesympatią w szerszych warstwach tego społeczeństwa”¹⁰³.

Ta postawa dezaprobaty sytuacji w jakiej znaleźli się repatrianci wynikała z nie zablźnionych jeszcze ran zadanych przez wojnę, cierpień repatriacji i nieprzystosowania się do nowych warunków cywilizacyjno-technicznych, tak zasadniczo w większości różniących się od dotychczas-

¹⁰³ Jak pod 76. Sprawozdanie z działalności Ekspozytury w Gorzowie za styczeń 1947 r.

sowego stanu, i co równie ważne — nieprzystosowania się do nowych warunków społecznych.

Problem zaludnienia obszarów niemal wyludnionych zarówno na b. Pograniczu, jak i na ziemiach zachodnich, okazał się pierwszoplanowy. Nic dziwnego, że analiza procesu osiedleńczego stanowi w niniejszym artykule podstawową jego część. Aby można było zrealizować ważne zadania związane z naszym powrotem na ziemię macierzyste, trzeba było te ziemie zaludnić i odbudować ze zniszczeń wojennych. Temu zasadniczemu celowi podporządkowane być musiały wszystkie czynniki, wszystkie instytucje i organizacje zainteresowane obejmowaniem w posiadanie przez Polskę ziem nadodrzańskich.

Okazało się, że przejście pierwszych grup ludności z sąsiedzkich powiatów (z międzychodzkiego lub wolsztyńskiego) i pierwsze zetknięcie się z ludnością rodzimą doprowadziło do nie przewidzianych konfliktów. Konflikty te jeszcze bardziej się zaostrzyły w chwili pojawienia się repatriantów. Tu już nieufność i niezrozumienie osiągały maksimum natężenia. W sumie były to pierwsze poważne trudności, które na okres kilkunastu lat zadecydowały o postawie ludności rodzimej wobec nowych stosunków w Polsce Ludowej. Upływ czasu i konieczne, życiowe kontakty z wolną rozładowały początkową nieufność i doprowadziły do normalizacji stosunków sąsiedzkich.

Omawiając problemy osadnicze b. Pogranicza nie można było pominąć wzmianki o genezie tej nazwy, sięgającej niesłusznych rozstrzygnięć konferencji wersalskiej. Równie ważny był udział nauki polskiej, która odbudowując swe warsztaty po latach okupacji, jako jeden z pierwszych problemów omawiać zaczęła planowe zaludnienie Ziemi Odzyskanych.

Na koniec pragnę zaznaczyć, że cały artykuł w maksymalnie skondensowanej formie jest próbą syntetycznego zarysu spraw ogólnopolskich, które koncentrowały się w latach 1945 - 1950 na Ziemiach Zachodnich. Pogranicze stanowiące część tych ziem, najwcześniej poddane wpływowi zróżnicowanych procesów społeczno-gospodarczych, stało się swoistym laboratorium, którego doświadczenia służyły wszystkim obejmującym w trwałe posiadanie ziemi leżącej dalej na zachód.